



SCHUSCHNIGG, kanclerz Austrii, podpisał porozumienie Austrii z Niemcami.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BELG WIERINCK, zwycięzca etapu Lille — Charleville w biegu dookoła Francji doznał na postoju w Charleville serdecznego przyjęcia.

ROK XIV.

WTOREK, 14-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 195

Włochy zawierają sojusz wojskowy z Niemcami

20 oficerów niemieckiego sztabu generalnego przybyło do Rzymu. Pakt austro-niemiecki doszedł do skutku pod naciskiem „Reichswehry“

Paryż, 14 lipca.

Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o przybyciu do Rzymu niemieckiej misji wojskowej, składającej się z 20-tu oficerów sztabu generalnego. Oficerowie ci współdziałali w czasie wojny światowej z armią austriacką na froncie włoskim.

Zdaniem tych kół, nie ulega wątpliwości, że dojdzie do zawarcia **SOJUSZU WOJSKOWEGO POMIĘDZY WŁOCHAMI A NIEMCAMI.**

Rokowania wstępne miały się posunąć już dość daleko, tak że wysłano do Rzymu oficerów celem przestudjowania wszystkich zagadnień, związanych z tym sojuszem.

Reakcja francuska na pakt niemiecko-austriacki jest bardzo silna.

„Paris Midi“ wzywa rząd francuski, aby nie prowadził żadnych konferencji ani zawierał żadnych umów z Niemcami gdyż sytuacja jest tak wyraźna, że nie wymaga już żadnych komentarzy. Zawieranie umów z Berlinem jest zupełnie niecelowe.

Wiedeń, 14 lipca.

Ze źródeł angielskich podają, że kanclerz Schuschnigg, interpelowany przez

przedstawicieli prasy zagranicznej, opowiedział szczegóły rokowań, jakie toczyły się między rządami austriackim a niemieckim od października r. ub. Prócz tego austriacy narodowi-

scjalisci wyrazili wobec przedstawicieli prasy przekonanie, że Hitler, zawierając pakt z Austrią,

DZIAŁAŁ POD NACISKIEM REICHSWEHRY.

Niemcy powiększają garnizony w Nadrenji

Sily niemieckie na granicy — równe francuskim

LONDYN, 14 lipca.

(PAT) „Daily Herald“ donosi na podstawie informacji, które nadeszły wczoraj wieczorem do Londynu, że kanclerz Hitler miał wydać zarządzenie, aby garnizony w Nadrenji doprowadzone zo-

stały do sily równej garnizonom po stronie francuskiej. W Saarbruecken np., gdzie było tylko 800 ludzi załogi, garnizon ma być zwiększony do 15.000 żołnierzy.

Wiedeń, 14 lipca.

Opinia austriackich kół politycznych wyraża przekonanie, że pakt niemiecko-austriacki, stanowi wstęp wielkiej inicjatywy Mussoliniego do całkowitej reorganizacji Europy.

Mussolini pragnie doprowadzić do urzeczywistnienia swego projektu paktu czterech z 1933 r.

Dalej w kołach politycznych mówi się o tem, że obecnie Austrija ma do spełnienia misję połączenia państw rzymskich i Niemiec z jednej, a państw Małej Ententy i państw bałkańskich z drugiej.

Krwawe zamachy w Hiszpanji

Aresztowanie 15 gwardzistów pod zarzutem zabójstwa przywódcy monarchistów. — Strejk powszechny w Barcelonie

Sewilla, 14 lipca. (PAT).

Nieznanym sprawcy ranili śmiertelnie strzałami z rewolweru Luana Aragon'a,

wybitnego przedstawiciela lewicy republikańskiej. Jak się zdaje, zamach ten jest następstwem konfliktu między ro-

botnikami komunistycznymi i syndykalistyczno-anarchistycznymi.

Madryt, 14 lipca. (PAT)

Parlamentarna grupa komunistyczna postanowiła zażądać rozwiązania wszystkich stronnictw prawicowych i zawieszenia prawicowych wydawnictw prasowych.

Madryt, 14 lipca. (PAT)

Przewodniczący Korteżów, po przeprowadzeniu rozmów z przywódcami stronnictw prorządowych, wystąpił z wnioskiem zawieszenia na przeciąg 8 dni obrad parlamentarnych.

Madryt, 14 lipca. (PAT)

W Barcelonie przystąpili do strajku robotnicy transportowi.

Madryt, 14 lipca.

(PAT) Po odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu rady ministrów, doręczono prasie komunikat, który głosi: „Wobec szeregu aktów gwałtu, które osiągnęły swój punkt kulminacyjny przy zamordowaniu porucznika Castillo, a następnie dep. Calvo Sotelo, rząd pragnie potępić publicznie te ohydne akty. Rząd zdecydowany jest użyć wszystkich środków, jakie prawo daje do jego dyspozycji, aby uniemożliwić powtarzanie się podobnych wypadków na przyszłość. Rząd wykorzysta te środki z całą energją, bez względu na to, jakie będą przekonania polityczne inspiratorów i wykonawców wszelkiego rodzaju gwałtów“.

Madryt, 14 lipca.

(PAT) Wczoraj wieczorem aresztowano 15 gwardzistów oraz dowódcę ich por. Moreno pod zarzutem udziału w morderstwie dep. Calvo Sotelo. Stwierdzono, że gwardziści ci należeli do plutonu por. Castillo, zamordowanego w niedzielę wieczorem.

Minister sprawiedliwości polecił dwum członkom trybunału najwyższego przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamordowania por. Castillo i dep. Calvo Sotelo.

Trzęsienie ziemi w Chile

Sant - Jago de Chile, 14 lipca.

(PAT) W prowincji Atacania trzęsienie ziemi spowodowało wiele szkód. W miastach Taltal, Copiapo i Caldera zawaliło się kilkanaście budynków. Ofiar w ludziach niema.

Bitwa wojska z arabami w Palestynie

3 arabów zostało zabitych

Jerozolima, 14 lipca.

(PAT) W pobliżu Jenin oddział wojsk saperskich, zajętych instalacją drutów telefonicznych, zaatakowany został strzałami przez bandę arabską. Zawezwane telefonicznie posiłki z Jenin przybyły natychmiast i rozpoczęły likwidację bandy arabskiej, otaczając ją ze wszystkich stron. 7-iu arabów zostało

zabitych, ze strony brytyjskiej zaś tylko jeden żołnierz został lekko ranny. Bandy arabskie terroryzują nawet wioski arabskie. Mieszkańcy wsi Mudejda zmuszeni zostali przez jedną z band do złożenia kontrybucji i opłacania na jej korzyść stałego podatku. Policja otoczyła wieś i aresztowała 7 prowodyrów, należących do terroryzującej wsi bandy.

Negus jedzie do Ameryki

Anglicy i amerykanie sfinansują jego podróż

Londyn, 14 lipca.

„Daily Telegraph“ donosi, że utworzył się specjalny syndykat angielsko-amerykański, który podjął się sfinansowania podróży Negusa po wszystkich miastach Ameryki w ciągu tego lata.

Celu tej podróży dziennik nie podaje, twierdzi natomiast, że Negus uda się w tę podróż z córką już w końcu bieżącego miesiąca na pokładzie statku „Queen Mary“.

Tragiczny powrót z wycieczki

Robotnik wypadł z pociągu

Łódź, 14 lipca.

(gr) — Dzisiaj po godz. 4-tej rano powróciła wycieczka robotników łódzkich z Gdyni. Dowiadujemy się, że w pobliżu Torunia wypadł z pociągu, będącego w pełnym biegu 23-letni robotnik prze-

dzalni, Wacław Olejnik, zam. przy ulicy Ogródowej 26. Olejnik skoczył tak fatalnie, iż doznał złamania czaszki. W stanie groźnym przewieziono denatą do szpitala w Toruniu.

Śmiertelne żniwo upałów w Ameryce

Straty wskutek suszy wynoszą 300 milionów dolarów

Waszyngton, 14 lipca.

(PAT) Według statystyki urzędowej, liczba ofiar śmiertelnych fali upałów wynosi w ciągu 11 dni do dnia dzisiejszego — 1431 osób, straty w zbiorach zboża, warzyw i owoców — przewyższają 300 milionów dolarów.

W Detroit (stan Michigan) kostnica przepełniona jest ciałami zmarłych od uderu słonecznego. Naczelny lekarz miejski dr. Ryan oświadczył, że w ciągu 16 lat swojej praktyki nie widział tak znacznej śmiertelności. W ciągu 3 dni

dr. Ryan wraz z pomocnikami swymi podpisał 165 aktów zejścia. W szpitalu dla chorych umysłowo umarły od uderu słonecznego 63 osoby. Pomimo deszczu temperatura upalna utrzymuje się.

Ottawa, 14 lipca.

(PAT). Kanadę nawiedziła również fala upałów. W prowincji Ontario zanotowano 450 wypadków śmierci od upału. W Toronto ilość pogrzebów wzrosła do tego stopnia, że trzeba było sprowadzić z sąsiednich miast karawany,

Pod kołami samochodu

(gr.) — Dzisiaj o godz. 9.30 rano przejechana została na ul. Nowomiejskiej przy zbiegu ul. Północnej, 25-letnia Leokadja Przedburzówna, zam. przy ulicy Ogródowej 20. Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził rany głowy i, po nalożeniu poszkodowanej opatrunków, skierował ją do szpitala na dalszą kurację. Kierowca samochodu zbiegł.

Nowy numer (27)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży:

**PAT I PATACHON
FERDEK I MERDEK
OSIOLEK-WESOLEK
PIOTRUŚ**

bawią i rozśmieszają

Powieści rysunkowe:

**Wyspa Cudów
Jasio-Podróżnik egzotyczny
W państwie białych widm**
trzymają w napięciu i pobudzają fantazję.

A nadprogram nowa gra towarzyska p. t.

„Wyścigi do setki“

Cena numeru **10 gr.**

Kobieta, która sieje śmierć

Miljoner, oczarowany fascynującą urodą pięknej Amerykanki, zamordował żonę i zginął na krześle elektrycznym. — 3 zakonanych mężczyzn z miłości dla niej odebrało sobie życie

(z) Piękna Amerykanka Kay Hayden całkowicie zasłużyła na miano kobiety, która przynosi nieszczęście. Posiadając twarz o niezwyklej urodzie, młoda dziewczyna zwróciła na siebie uwagę firm, pragnących reklamować swe wyroby. Kay zaczęła „sprzedawać” swą twarz firmom za wynagrodzeniem. Pewien konserwny kawy drukował wizerunek piękności na każdym pudełku, co bardzo przyczyniło się do jej popularności.

Niebawem młoda dziewczyna przeżyła swój pierwszy romans miłosny. Do Nowego Jorku przybył z Illinois bogaty farmer Wood, który zakochał się w fotografii Kay na pudełku od kawy. Zapłaciwszy olbrzymią sumę, nabył od konserwny monopol na reprodukcję jej wizerunku a następnie przedstawił się Kay i oświadczył się jej.

Przed dziewczyną odkryły się niezwyczajne perspektywy, lecz przed samym jej wyjazdem do Illinois przybyła do jej mieszkania policja, poszukująca Wooda. Okazało się, że zanim udał się do Nowego Jorku, zamordował swą żonę, ażeby nie mieć przeszkód w zdobyciu Kay Hayden. W związku z tą ponurą zbrodnią Kay została aresztowana pod zarzutem współdziałania, lecz dochodzenie ujawniło jej niewinność, wobec czego została wypuszczona na wolność.

Wood poniósł karę na krześle elektrycznym.

W parę miesięcy później rozegrał się drugi dramat. Bogaty literat amerykański, który zakochał się w „piękności z pudełka”, zastrzelił się, zostawiając karteczkę: „Nic nie powiem”. I znów

aresztowano Kay Hayden, lecz i tym razem dla braku poszlak uniewinniono ją.

Wstrząśnięta trzema ofiarami, których śmierć związana była z jej osobą, Kay postanowiła opuścić Stany Zjednoczone. Przeniosła się do Londynu wierząc, że groźne fatum opuści ją na terytorium Europy. Nadzieje te zawiodły. W Londynie zakochali się w niej dwaj bracia, którzy nie chcąc ustąpić sobie pięknej dziewczyny, wspólnie popełnili samobójstwo.

— Jestem najniešťeśliwszą z kobiet — zawołała na rozprawie sądowej ze łzami w oczach Kay Hayden.

Sąd uniewinnił dziewczynę, która drży z obawy o to, by łańcuch nieszczęść, związanych z jej osobą, nie prześladować jej nadal.

WOLNA TRYBUNA

„ALSŁAW” Z WASOWIC: Renta starca z Ubezpieczalni należeć do Panu będzie wówczas, gdy Pan przekroczy 65 rok życia.

„SAMOTNA IRKA” Z ŁODZI: Poczł przysparzać sobie samej cierpień?... Jeżeli Pani zależy na utrzymaniu znajomości ze swoim chłopcem, a jednocześnie chce Pani zachować pozory, to należy poproszu w stosownej chwili zejść na dół, nby interesownie, lub przypadkowo... co będzie dalej to się zobaczy. Można się „ująć honorem”, jak Pan pisze, ale gra nie warta świeczki i sama Pani gnębi się tem wszystkim bardziej niżby należało. Należy zatem narazie zapomnieć o tem, co było i starać się przekonać, co będzie dalej.

„SAMOTNA JADZIA” W ŁODZI: Droga moja doskonale Panią rozumiem, ale udzielenie pomocy w tym wypadku jest niemal najtrudniejsze. Jak znaleźć bratnią duszę człowieka bliskiego, któryby zrozumiał?... Jest to jednoznaczne niemal ze znalezieniem człowieka, który pokocha. Miłość bowiem potrafi zrozumieć bardzo wiele. Napisała mi Panj o sobie niewiele, ale z tych kilku słów już doszłam do wniosku, że częściowa wina spowodu Jej dotychczasowej samotności, spada na Panią. Mam bowiem wrażenie, że jest Pani z usposobienia nieufna, niewierząca, szukająca wszędzie jakiegoś podstepu lub nieszczeroci. Być może, że niejednokrotnie sama Pani zdeptała swoje szczęście odnosząc się z ironją i nieufnie do osób, które żywiły względem Pani szczerze zamiary i były dla Niej życzliwe. Złe jest, gdy człowiek jest zbyt łatwowierny, zbyt wierzący i zbyt ufny, ale nielepiej jest również, gdy człowiek odnosi się do bliźnich podejrzliwie i nieufnie. Należy zawsze starać się podejść do człowieka lub jakiegokolwiek zagadnienia bez uprzedzeń, bez żadnego nastawienia, a dopiero w toku znajomości, lub w toku roztrząsania problemu przyglądać się wszystkim z jednej i z drugiej strony, zważyć wszystkie za i przeciw i w ten sposób wyrobić sobie własne zdanie i własny pogląd na rzeczy. Nie napisała mi Pani wiele o sobie, nie znam więc Pani wieku, pracy, zamiłowań i zainteresowań. Jest Pani samotna, ale nie wiem czemu to przypisać. Powinna Pani bowiem utrzymywać stosunki towarzyskie, mieć znajomych, bywać, zawiierać nowe znajomości aż do czasu, gdy pozna Pani kogoś, kto sercem odpowie na serce, kto spełni wszystkie Pani marzenia i kto stanie się wreszcie dla Niej — tym człowiekiem, o którym Pani marzy. Ale nie wolno odnosić się nieufnie, opryskliwie i być zgryźliwą. Tego nie lubi nikt i od osób zgryźliwych uciekają nawet najserdeczniejsi przyjaciele. Nie przypisuję Pani tej wady, ale nadmieniam jedynie o tem, ażeby Panią przestrzec przed ewentualnem niebezpieczeństwem — przed własnem usposobieniem. Albowiem usposobienie może być nieraz największym wrogiem człowieka. Największym, ponieważ tkwi w nas i niezawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

PANI JANINA B. W TOMASZOWIE MAZ.: Matka nie może Panj przemocą zabrać, albowiem jest Pani pełnoletnia. Powinna Pani kiedyś jednak poważnie z tym panem porozmawiać i zapytać go, czy to prawda, co o nim opowiadają i czy można wierzyć złym językom. Jeżeli się okaże, że były to tylko plotki, powinna go Pani powołać osuwając z tą myślą, że jednak, skoro Ją kocha, tak przynajmniej twierdzi, powinien ukoronować to uczucie małżeństwem. Jest on starszym mężczyzną, Panj zaś opiekuje się jego dziećmi i jest mu potrzebna. Trzeba jednak pomyśleć i o sobie. Jako ślubna żona ma Pani bowiem prawo do części majątku, w przeciwnym jednak wypadku zostałaby Panj bez żadnego materialnego zabezpieczenia na starość. Trzeba o tem pomyśleć, gdyż niewiadomo jak się życie ułoży. Mam wrażenie, że sprawa ta nie będzie dla Niej trudna do przeprowadzenia, tembardziej, że jest Pani kochana. Małżeństwo będzie tylko dowodem prawdy tych słów i próbą siły uczucia.

PANI HELENA Z BIALEGOSTOKU: Uczyniła Pani słusznie i nie mogę Jej z tego powodu czynić żadnych zarzutów. Oczywiście wyjedzie Pani teraz na pewien czas i sprawa ulegnie częściowo zapomnieniu. Sytuacja Pani w biurze ułożyła się jeszcze stosunkowo dobrze, gdyż po powrocie do pracy z urlopu nie zastanie Panj tego Pana. Plotki ucichną same, gdy nie stanie żeru do ich podsycania. Oczywiście te ostatnie chwile pobytu w biurze będą dla Niej przykre, ale należy się przemóc i nie dać niczego poznać po sobie.

parobkowie, stojący na brzegu odważyli się wejść do wody, pragnąc za wszelką cenę wydostać stamtąd Christensena. Niestety, wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Jezioro Lerkrogensmose pochłonięło swą ofiarę, potwierdzając raz jeszcze smutną o sobie

Chory z urojenia na stole operacyjnym

Sfingowany zabieg chirurgiczny wyleczył obłąkanego pacjenta. — „Człowiek z kryształu” po kilku bolesnych „kuracjach” odzyskał zdrowe zmysły

(t) Jak stwierdzono już oddawna, najtrudniej jest wyleczyć umysłowochorych t. zw. maniaków. W zasadzie nieszkodliwi potrafią jednak zatruc życie całemu swemu otoczeniu. O jednym takim obłąkanym opowiada znany psychiatra sowiecki, prof. Czernyszew, naczelny lekarz oddziału dla umysłowochorych w Charkowie.

Na sali dla spokojniejszych chorych przebywał przez dłuższy czas pewien młody student politechniki, który zameczał pielęgniarki ustawicznie powtarzaniem, że jest kosztowną wazą kryształową, do której nie wolno się nkomu zbliżyć, gdyż stłucze się. Biedny maniak spędzał całe noce bezsennie, stojąc w kącie pokoju na palcach, bardzo mało jadł i zachodziła obawa, że wreszcie zamorzy się głodem.

Zarówno pielęgniarki, jak i lekarze nie wiedzieli, co począć z nieszczęsnym, który z każdym dniem chudł i mizerniał. W końcu prof. Czernyszew wpadł na do skonały pomysł. Pewnego dnia kazał dwu pielęgniarkom ująć rzekomą wazę kryształową pod ręce i nie zważając na rozpaczliwe krzyki i opór porządnie... oćwiczyć różgami. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Student odzyskałszy przytomność zrozumiał, że nie jest wcale takim kosztownym naczyniem, jeżeli po różgach jakie otrzymał jest jeszcze cały, a tylko trochę posiniaczony. Po kilku tego rodzaju eksperymentach zapomniał o swej manji i wrócił do dawnego życia.

O niemniej inetresującym wypadku opowiada znów inny sowiecki lekarz, dr. Bobol. Miał on na swym oddziale bardzo smutnego chorego, który znów zameczał otoczenie, iż do ucha wpadła mu mucha, którą wydobyć można tylko drogą operacji. Wszelkie tłumaczenia i

perswazje nie odnosiły najmniejszego skutku. Obłąkana myśl chorego nie reagowała na nie zupełnie. Twierdził on uparcie, że jeżeli dokonają zabiegu chirurgicznego wtedy wyzdrowieje.

Lekarz, nie widząc innego wyjścia, postanowił zagrać przed nim komedję, która w rezultacie dała bardzo dobry wynik. Oto pewnego dnia oświadczone maniakowi, że będzie operowany. Radość nieszczęśliwego nie miała granic. Przygotowano wszystko do rzekomego zabiegu, położono obłąkanego na stole

operacyjnym, poczem zachlorotormowano. Gdy pacjent stracił czucie, wpuszczono do szklanego naczynia stojącego tuż przy stole dużą muchę, poczem oban dżowano mocno ucho chorego i oburdzono go. Gdy odzyskał przytomność, wskazano mu z triumfem urwieszoną muchę w słoju, zaznaczając, iż siedziała ona istotnie w konsze usznej.

Maniak kiwnął radośnie głową i po paru dniach zupełnie wyzdrowiał. Rzekoma operacja wyleczyła go z chorobliwych urojeń.

Rozłączył je lancet chirurga

Siostry sjamskie na stole operacyjnym

(z) Lekarze amerykańscy przeprowadzili wyjątkowo niebezpieczny zabieg chirurgiczny, polegający na rozdzieleniu dwóch sióstr sjamskich, które niedawno przyszły na świat.

Jedna z dziewczynek zmarła, druga natomiast — wbrew temu, czego uczyła dotychczas medycyna — pozostała przy życiu. Siostry zrosły się na plecach i głowie. Aż do operacji nie dało się ustalić, czy posiadały one wspólną masę mózgową, gdyż w tym wypadku zabieg musiałby się skończyć śmiercią obydwu.

Ponieważ innego wyjścia nie było, przystąpiono do operacji.

Pozostała przy życiu dziewczyna przeszła operację pomysłnie, trudno jednak już dziś orzec, czy pozostanie ona nadal przy życiu.

Do tej pory znany jest w medycynie jeden wypadek pomyślnego wyniku rozdzielenia bliźniąt sjamskich. Z dwóch sióstr — występujących w cyrku Barnusa, jedna zachorowała na gruźlicę. Druga z bliźniąt, imieniem Radzika — została uratowana.

Zdradzieckie dno jeziora duńskiego

Kąpiel, która kończy się niechybną śmiercią

(t) Niedaleko Kopenhagi znajduje się niewielkie jezioro, które napozór, wygląda zgoła niewinnie. Spokojnej toni nie mać prawie wietrzyk. Uważny przechodzień może nawet dostrzec dno jeziora, pokryte ciemnym mułem.

A jednak jezioro Lerkrogensmose, mimo swego wyglądu jest bardzo nie-

bezpieczne. Wiedzą o tem doskonale okoliczni mieszkańcy i nikt nie odważy się wykapać w jego wodach. Dno jego bowiem jest bardzo grzaskie i śmiałkowi, któryby się odważył wejść do wody grozi nieuchronna śmierć.

Wiedzieli o tem doskonale dwaj parobcy pobliskiej wioski, a jednak fatalny los chciał, ażeby jeden z nich poniósł śmierć w nurtach Lerkrogensmose. Christensen Petersen był jednym z najlepszych pływaków okolicznych, to też słusznie przypuszczał, że potrafi przepłynąć niewielkie stosunkowo jezioro, zyskując w ten sposób sławę w całej Danji. Nie pomogły perswazje towarzysza. Młody człowiek uparł się i nie zważając na prośby i błagania rozebrał się i skoczył do wody. Zaledwie jednak przepłynął trzydzieści metrów natrafił na dno i dotknął nogą gruntu. To przypięcztowało jego los.

Biedny parobek szarpał się, pragnąc uwolnić uwięzioną nogę, skutek jednak był ten, że coraz głębiej pograżał się w mule. Na krzyk nieszczęśliwego towarzysza jego, orientujący się w sytuacji pobięł do wsi po pomoc. Zanim jednak zjawił się ludzi z sznurami Christensen zniknął już pod wodą. Mimo to dwaj śmiałkowie przewiazawszy się grubymi linami, których końce trzymali krzeczcy

Paczki studolarówek i zgnieciona pyjama...

Oryginalny bagaż ekscentrycznego milionera wprowadził w błąd zarząd luksusowego hotelu

(z) Do Las Palmas przybył taksówką jakiś jegomość i zatrzymał się przed najwytworniejszym hotelem. Nie miał przy sobie bagaży, prócz dużej skrzyni drewnianej, którą własnoręcznie zdjął z taksówki i przeniósł do hallu hotelowego. Zdumiony portjer, widząc nieładny ubiór gościa, potraktował go zgóry i oświadczył, że w hotelu niema ani jednego pokoju wolnego. Przybyły zażądał jednak apartamentu, mówiąc, że nie ruszy się stąd, ponieważ do tego właśnie hotelu zamówił wszystkich swych interesantów.

Zarządzający hotelu, wezwany do dziwnego gościa, oznajmił mu, że wolny jest tylko jeden apartament, miano-

wicie przeznaczony dla księżęcych gości, który, oczywiście dla przybyłego nie wchodzi w rachubę.

Wówczas ten, uśmiechając się, otworzył swą skrzynkę drewnianą. Była ona pełna banknotów, a tylko z jednej strony leżała pognieciona pyjama. Dziwaczny milioner dobył paczkę studolarówek, rzucił ją na stół i zarządził krótko:

„Jazda do księżęcego apartamentu”.

Okazało się, że był to magnat naftowy z Filadelfji. Gdy opuszczał hotel, cały personel hotelowy ustawił się szpa-lerem na schodach i ekscentryczny milioner rozdawał banknoty garściami naprawo i nalewo.

Surowe kary na pracodawców

Specjalne kartoteki w inspekcji pracy

Łódź, 14 lipca.

(k) — Dowiadujemy się, że ministerstwo opieki społecznej wydało do inspektoratów pracy okólnik o wprowadzeniu specjalnych kartotek w inspektoratach pracy.

W kartotekach tych będą m. in. odnotowane dokładnie nazwiska wszystkich pracodawców, którzy nie przestrzegają przepisów w zakresie ochrony pracy. — Będzie to miało praktyczne znaczenie, gdyż pracodawcy raz ukarani za podobne wykroczenia, będą surowiej karani przy dalszych wykroczeniach.

„NIEZWYKŁY POŁÓW” NA PIOTRKOWSKIEJ

Jak szukano przez kilka godzin 10-złotowej monety która stoczyła się do studzienki kanalizacyjnej

Łódź, 14 lipca.

(k) — Ulica Piotrkowska przy Cegielińskiej była wczoraj przed południem widownią niezwykle wypadku.

Jednemu z przechodniów wypadła z kieszeni przy wyjmowaniu chusteczki 10 złotowa moneta i stoczyła się do otworu studzienki kanalizacyjnej, znajdującej się przed domem oznaczonym numerem 27.

Przechodzień ów wszczął alarm. Ulicą Piotrkowską przechodzili akurat dwaj

bezrobotni sezonowcy, którzy podjęli się za wynagrodzeniem po 2 złote na każde go, wydobyć z dołu srebrną monetę.

Przyniesiono sznury, którymi przewiązano nogi jednemu z robotników. Drugi cili linię po obydwu końcach i wpuścili pierwszego z bezrobotnych głową na dół do wąskiej i bardzo głębokiej studzienki.

Na ulicy powstało wielkie zbiegowisko. Ludzie cisnęli się do otworu studni.

z której zdjęto kratę, przypatrując się z wielkim zainteresowaniem temu niezwykłemu połowowi. Pojazdy musiały zwolnić tempa, aby nie najechać na gromadzących się ludzi.

Trwało dobre kilka minut, zanim wyciągnięto na wierzch zmęczonego i straszliwie umorusanego robotnika, który monety nie znalazł. Ponieważ jednak zarówno właściciel 10-złotówki, jak i dwaj bezrobotni nie chcieli w żaden sposób zrezygnować ze zguby i wynagrodzenia, poszukiwania poczęto kontynuować w dalszym ciągu.

Sprowadzono skądś długi kij, na końcu którego umieszczono czerpak. Tym prymitywnym przyrządem obydwaj bezrobotni poczęli czerpać il znajdujący się w wielkich ilościach w studzience. Każdą wyciągniętą grudkę rozcierali w rękach, poszukując monety.

Po upływie godziny na jezdni urosła olbrzymia kupa namułu i nieczystości, wydobytých ze studzienki. Tłum gromadził się w dalszym ciągu, tamując zupełnie ruch kołowy.

Dopiero o godz. 2-iej po południu, bezrobotni zrezygnowali z dalszych poszukiwań. Monety nie znaleziono. Wrzuciwszy całą ziemię spowrotem do studzienki bezrobotni odeszli, nie zarobiwszy przyrzeczonych pieniędzy. Właściciel utraczonej monety pobiegł na stację oczyszczania ścieków pod Lublinkiem, nie mogąc pogodzić się ze stratą.

Dwa tysiące sezonowców porzuciło pracę

Delegacja związku klasowego przedstawi dziś postulaty robotnicze p. prez. Godlewskiemu. — Czy robotnicy plantacyjni i drogowi przyłączą się do strajku?

ŁÓDŹ, 14 lipca.

(k) Wczoraj podczas przerwy obiadowej na terenie wszystkich odcinków robót kanalizacyjnych i wodociągowych w Łodzi odbyły się zebrania robotnicze, na których zakomunikowana została uchwała o proklamowaniu strajku, powzięta na sobotnim zebraniu w związku klasowym.

Robotnikom oświadczono, że strajk został proklamowany na skutek niezrealizowania szeregu postulatów, a m. in. — podwyżki płac, zaangażowania wszystkich bezrobotnych, którzy w ubiegłym roku pracowali na robotach publicznych, zawarcia umowy zbiorowej, uregulowania sprawy urlopów itd.

Po zebraniach wszyscy robotnicy, zatrudnieni przez wydział kanalizacji i wodociągów

NIE PRZYSTĄPILI DO PRACY.

Ogółem zastrajkowało około 2.000 sezonowców, którzy nie opuszczali terenu robót. Jedynie w dziale gospodarczym przy ul. Wierzbowej kontynuowano pracę.

O godz. 3-iej w lokalu klasowego związku przy ul. Podleśnej 26 rozpoczęło się zebranie delegatów z poszczególnych odcinków robót, na którym złożono sprawozdanie z akcji strajkowej.

Postanowiono wysłać dziś podczas przerwy obiadowej delegatów na wszystkie odcinki robót plantacyjnych i drogowych, celem zakomunikowania robotnikom uchwały strajkowej. Robotnicy plantacyjni i drogowi zadecydują, czy chcą przyłączyć się do strajku i ustalą jego termin.

Poza tem postanowiono dziś rano wy

Gdzie mieścić się będą siedziby okręgowych komisji wyborczych

Łódź, 14 lipca.

(k) — Przygotowania do wyborów w Łodzi są już w pełnym toku, mimo, że do dnia głosowania t. j. 27 września jest jeszcze daleko.

Wczoraj ustalono już siedziby okręgowych komisji wyborczych, które mieścić się będą w następujących lokalach: I komisja okręgowa — ul. Wspólna 3-5, II komisja — Narutowicza 35, III komisja — Rokicińska 41, IV komisja — Kilińskiego 194, V komisja — Podmiejska 21, VI komisja — Katna 17, VII komisja — Al. 1-go Maja 87, VIII komisja — Limanowskiego 124-a, IX komisja — Plac Wolności 14, X komisja — Sienkiewicza 46.

Wszystkie komisje za wyjątkiem drugiej, dziewiątej i dziesiątej, mieścić się będą w lokalach szkół powszechnych — po zostały trzy w gmachach miejskich i miejskiej szkole im. Piłsudskiego.

śląć do p. prezydenta Godlewskiego delegację związku klasowego, która wrę

czy panu prezydentowi postulaty robotników sezonowych.

Tajemnicze zniknięcie 16-letniej dziewczyny

Kto wie gdzie przebywa Janina Sienkiewiczówna?

Łódź, 14 lipca.

(gr) — Janina-Danuta Sienkiewiczówna, zamieszkała z rodzicami przy ulicy Tatrzańskiej 84, wyszła w dniu 9 b. m. z domu i do tej pory nie powróciła.

Sienkiewiczówna, licząca 16 lat, jest dziewczyną przystojną i tem bardziej niepokojące jest jej nagłe zniknięcie.

Zrozpaczona matka zaginionej, Marja Sienkiewiczowa, po bezskutecznych kilkudniowych poszukiwaniach u znajomych i krewnych, zwróciła się do policji z prośbą o odszukanie młodej dziewczyny.

Narazie brak wiadomości o Janinie Sienkiewiczównie. Nikt ze znajomych od chwili zaginięcia Sienkiewiczówny, ani na ulicy ani w żadnym lokalu nie widział.

14-ty komisariat powiadomił niezwłocznie o poszukiwaniach wydział śledczy, który skolei rozesłał za Sienkiewiczówną listy gończe z dokładnym rysopisem dziewczyny.

Istnieje podejrzenie, że Sienkiewiczówna została przez nieujawnionych dotąd sprawców — wprowadzona.

Nowe nazwy ulic łódzkich

wprowadza zarząd naszego miasta

Łódź, 14 lipca.

(k) — Jak się dowiadujemy, zarząd miejski w Łodzi postanowił nadać nazwy 47 nowym ulicom naszego miasta, położonym na peryferiach, dotychczas nieoznaczonym.

Ulice te otrzymają nazwy ludzi zasłużonych, patriotów, uczonych polskich, odkrywców i t. d. oraz oznaczone zostaną nazwami okolicznych miasteczek, osad i t. d.

Pozatem zarząd miejski powziął decyzję o przemianowaniu nazw kilkunastu ulic w naszym mieście.

I tak ulica Dolno-Wschodnia, nazywać się będzie Bystrzycka, przedłużenie ulicy Łąkowej otrzyma miano ulicy Adama Czartoryskiego, Leszno — gen. Luc-

jana Żeligowskiego, Zakątna — Stefana Pogonowskiego, ulica Śniadeckich nazywać się będzie Admiralska, Engla — Kaszubska, Fijałkowskiego — Różyckiego, Odeska — Sarnia, Piastowska — Piasta, Pryncypalna — Odolańska, Przy-Drewnowska — Rawicka, Przy-Głowackiego — dr. Koziołkiewicza, przy-Nowaka — Miernicza, Przy-Promyka — Rychlińskiego, Kijowska zaś nazywać się będzie Borsucza.

W najbliższym czasie zmiana nazw ulic łódzkich zostanie zadecydowana w drodze formalnej, poczem zarząd miejski przystąpi do zmiany tabliczek na rogach ulic, oraz nakaze właścicielom domów zmienić tabliczki przed domami.

Skasowania pracy nocnej w piekarniach

domagają się pracownicy piekarscy

Łódź, 14 lipca.

(k) — Onegdaj odbyło się ogólne zebranie pracowników piekarskich, zrzeszonych w ZZZ., na którym omówiono wiele aktualnych spraw.

Wskazano, że w piekarniach łódzkich nie jest przestrzegana ustawa o czasie pracy i że w wielu wypadkach pracownicy są zatrudnieni po 11—13 godzin na dobę, co sprzeczne jest z obowiązującymi przepisami.

Postanowiono domagać się, aby władze nie dopuszczały do pracy ponad 8 godzin i karały łamiących ustawę piekarzy.

Następnie uchwalono wystąpić do ministerstwa opieki społecznej

O SKASOWANIE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRACY NOCNEJ W PIEKARNIACH.

Wskazano, że piekarstwo jest jedynym za wodem, który nie gwarantuje robotnikom spoczynku w nocy. Praca w godzinach nocnych od 7-iej wieczór do 4-iej nad ranem, wyczerpuje bardzo pracowników, to też postanowiono domagać się, aby w piekarniach praca odbywała się tylko podczas dnia.

Następnie omówiona została sprawa niehonorowania przez piekarzy umowy zbiorowej. Po ożywionej dyskusji, zapadła uchwała, aby zwrócić się do inspekcji pracy z żądaniem wywarcia nacisku na właścicieli piekarni w sprawie przestrzegania wszystkich warunków umowy zbiorowej.

Ukaranie przemysłowców grzywnami

za nieprzybycie ua konferencję

Łódź, 14 lipca.

(k) — Na wczoraj zwołane zostały, jak wiadomo, dwie konferencje w okręgowej inspekcji pracy: z jedwabnikami, zatrudnionymi przy ręcznych prasach oraz z półczosznikami, pracującymi na okręglach maszynach.

Przedstawiciele właścicieli zakładów półczosznicznych nie stawili się na konferencje, wobec czego inspektor pracy Karkowski ukarał wszystkich w liczbie kilkunastu grzywnami po 50 złotych, wy-

znacząc jednocześnie ponowną konferencję na dzień 17 b. m.

Konferencja z jedwabnikami, domagającymi się umowy zbiorowej, nie dała rezultatu. Pracodawcy nie chcieli uwzględnić stawek, proponowanych przez związki, a mianowicie po 7 zł. dla robotnika i po 6 złotych dla pomocnika. Oświadczyli, że muszą się jeszcze w tej sprawie porozumieć z ogółem pracodawców, wobec czego inspektor pracy odrzucił konferencję do nadchodzącego czwartku, dnia 16 bm.

Notatnik miejski

Przewodniczący głównej komisji wyborczej p. O. Vecsile wyjechał na urlop. W czynnościach wyborczych zastępuje go wiceprezes głównej komisji wyborczej p. sędzia Eugeniusz Wiśniewski, który urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 5 — 7 w zarządzie miejskim.

Zarząd miejski zamierza przedłużyć w roku bieżącym ulicę Towarową do Karolewskiej, a w roku przyszłym ulicę Żeromskiego do Katnej, następnie zarząd miasta przedłuży ulicę Stodolniana, dla odciążenia ruchu kołowego na Nowomiejskiej. Przebita i przedłużona zostanie także ulica Trębacka, która otrzyma połączenie z Wierzbową.

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj Feliks Pawlak, oskarżony o to, że zmusił lekarza Ubezpieczalni do wypisania recepty na lekarstwo dla swej chorej córki. Pawlak skazany został na trzy miesiące aresztu. Wykonanie kary sąd oskarżonemu zawleśł.

Jeszcze w roku bieżącym na ulicach Pierackiego i Moniuszki ułożone będą nowe jezdnie z t. zw. kostki mozaikowej. Natomiast na ulicy Traugutta, która miała w bieżącym sezonie otrzymać nawierzchnię asfaltową, prace nie będą mogły być podjęte, a to wskutek zamierzonego ułożenia na tej ulicy rur wodociagowych.

TEATR LETNI (daw. BAGATELA).

Piotrkowska 94, tel. 248-32.

Od wtorku dn. 14 b. m. codziennie o godz. 9-iej wiecz. po cenach zniżonych od 50 gr. do 3 zł. melodyjna komedia muzyczna p. t. „Rozkoszna dziewczyna”, w której wystąpi gościnnie świątyni tenor, premier operetki polskiej, Marjan Wawrzukowicz.

Sprzedaż biletów w kasie teatru codziennie od godz. 11-iej do 2-iej i od 6-iej wiecz.

Hallo! Tu radio!

JAK PRACUJĄ ŁÓDZCY DOLINIARZE

Tłok — najlepszą okolicznością. — Okradanie „na wuja” zawsze modne. — Co to jest „świeca” i „warjat”? — Złodzieje, którzy pielegnują ręce

WTOREK, 14 lipca 1936 r.

12.00—12.03. Hejnał z Wieży Mariackiej w Krak.

12.03—12.55. Koncert zespołu salonowego Eugenjusza Raabego (z Poznania). 12.55—13.05. Fritz Kreisler gra własne utwory — płyty. 13.05—13.15. Dziennik południowy. 13.15—15.27. Przerwa.

15.27—15.30. Łódzkie wiadomości giełdowe.

15.30—15.45. Wiadomości gospodarcze z W-wy.

15.45—16.00. Skrzynka P. K. O.

16.00—16.45. Fantazje (płyty z Warszawy) — 16.45—17.00. „Car Szuski” w Warszawie — odezwał — wygłosi Artur Sliwiński.

17.00—17.50. Koncert z Parku Wilsona w Poznaniu w wykonaniu Poznańskiej Orkiestry Symfonicznej.

17.50—18.00. „Róża” — pogadanka — wygł. dr. Moldenhawer.

18.00—18.10. Pogadanka dla dzieci p. t. „Legenda o jaśminie” — wygłosi Stefan Szerwiński.

18.10—18.15. O wszystkim potroszku.

18.15—18.35. „Czy wiecie, że” — opracowaniu dr. Włodzimierza Późniaka p. t. „Rewolucja francuska w pieśni” (z Krakowa).

18.35—18.50. Koncert reklamowy.

18.50—19.00. Pogadanka aktualna.

19.00—19.30. Recital śpiewaczy Ady Hecht. Przy fortepianie Ignacy Rozenbaum.

19.30—20.30. Koncert Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego z przyspiewkami.

20.30—20.45. „Humor literatów poznańskich w 19 wieku” — szkic literacki Stanisława Wasylowskiego (z Poznania).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. Pogadanka aktualna.

21.00—22.00. Koncert muzyki francuskiej. Wykonawcy: Lidja Kmiłowa (skrzypce), Stanisława Arcańska — śpiew.

22.00—22.10. Wiadomości sportowe ogólne.

22.10—22.15. Wiadomości sportowe lokalne.

22.15—23.00. Muzyka taneczna z Ciechocinka — przez Toruń.

Łódź, 14 lipca.

Jak można nie zauważyć, że ktoś sięga ręką do torebki? Jak można nie poczuć, że czyjaś ręka manipuluje przy kieszeni i wycina ją?

Spostrzec się w porę, to wcale nie taka łatwa rzecz, szczególnie, gdy się ma do czynienia z takimi „mistrzami”, jak łódzcy kieszonkowcy, mający już ustaloną markę.

Kieszonkowiec, zwany w języku złodziejskim, doliniarzem, wyzyskuje dla swej działalności przede wszystkim — tłok. Dla złodzieja tłok jest tak ważny, że jeśli uda mu się wypatrzyć godną zachodu ofiarę, to z braku tłoku przypadkowego — decyduje się wywołać go sztucznie.

Przeważnie kieszonkowcy łódzcy robią to w ten sposób, że wyszczynają ze sobą na ulicy bójkę, która gromadzi tłumy gapiów. Inną odmianę robienia sztucznego tłoku jest rzucenie się na ziemię

w symulowanym napadzie epileptycznym, udawanie pijanego i t. d.

I podczas, gdy ludzie otaczają tarzającego się po bruku osobnika, współnik jego zagłębia rękę w kieszeni upatrzonej ofiary, kradnąc co się da.

Specjalną odmianą sztucznego tłoku jest

T. ZW. OKRADANIE NA WUJA. Ulicą przechodzi jakiś obywatel. Nagle podbiega doń młody człowiek, rzuca mu się na szyję i woła: „wuju”, ścisną go i obcałowuje. Zanim obywatel się spostrzeże, zanim młody człowiek przeprosi go za omyłkę — zostaje okradziony.

Policja łódzka często otrzymuje meldunki o kradzieżach, popełnionych przy użyciu tego niezawodnego triku.

Znany jest także sposób, polegający **NA POŁASKOTANIU PIÓRKIEM ZA UCHEM,** czy ukłuciu szpilką w jakieś czule miej-

sce. Sposób ten obliczony jest na to, że trzymający się przezornie za kieszenie odruchowo odrywa rękę, aby uchwycić się za porażone miejsce. Wtedy kieszonkowiec szybkim jak błyskawica ruchem zagłębia dłoń w kieszeń ofiary i wyciąga zdobycz.

Doliniarze łódzcy przeważnie działają w towarzystwie kilku pomocników, t. zw. „naganiaczy”. Zadaniem jednego z pomocników jest odwrócenie uwagi upatrzonej osoby. Pomocnik wykonywujący tę rolę

NAZYWA SIĘ „ŚWIECA”, LUB „WARJATEM”.

Gdy pracuje on, inni pomocnicy robią „mur”, obstawiają ofiarę w ten sposób, aby nikt z przechodniów nie mógł zauważyć kradzieży. I wówczas gdy akcja naganiaczy została zakończona — do pracy przystępuje sam operator, zwany w żargonie złodziejskim „ręką”.

Operator musi spełniać szereg warunków, jeżeli chce liczyć na powodzenie. Przede wszystkim nie może wyróżniać się wyglądem zewnętrznym od otoczenia, gdyż mógłby być później bardzo łatwo rozpoznany. Drugim ważnym warunkiem — muszą być odpowiednio wyćwiczone ręce.

Doliniarz musi mieć palce długie, a te palce, które odgrywają rolę „nożyc” muszą być jednakowej długości, gdyż w przeciwnym wypadku portfel czy inny przedmiot może się wysunąć podczas decydującego momentu. Palce operatora mają bardzo delikatny naskórek, osiągnięty dzięki starannej pielęgnacji z zastosowaniem zabiegów kosmetycznych.

Pozatem doliniarz musi posiadać jednokawowe wyrobienie obydwu rąk, gdyż nigdy nie może mieć gwarancji, że ofiara podstawi mu się pod rękę, która może być dlań dogodniejsza.

Charakterystyczny szczegół, który może nas ostrzec o groźącym niebezpieczeństwie, jest ten, że kieszonkowiec, który musi mieć obydwie ręce wolne nie nosi ani laski, ani parasola, ani rękawiczek. Przeważnie przez rękę ma przerzucone palto, gdyż pod tą osłoną może bezpieczniej myśzkować w naszych kieszeniach.

Wycinając kieszeń z portfelem, kieszonkowiec

OPERUJE PRZEWAŻNIE ŻYLETKĄ, albo małym, precyzyjnym nożykami. Znane są wypadki, gdy doliniarze używali do tych celów specjalnych pierścieni, których kamień usuwa się przy naciśnięciu sprężynki, odsłaniając ukryty wewnątrz precyzyjny nożyk.

Liczba kradzieży kieszonkowych w Łodzi stale wzrasta. Doliniarze są wszędzie: na ulicy, w tramwajach, kinach, na boiskach i t. d. Dlatego też należy dobrze uważać na kieszenie. (t).

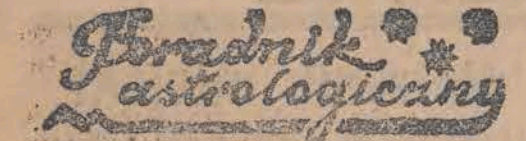
AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.30 **RADJO PARYS.** Koncert orkiestrowy.

19.30 **LENINGRAD.** Arje z op. „Halka” — Mołojzi.

20.45 **MEDICIAN.** „Człowiek śmiechu” — opera Arrigo Pedrollo.

21.00 **ANGELJA** (Nat. Progr.). Recital fortep.



14 LIPIEC 1936 r.

Godziny ranne nadają się do nowych poczynań i przyniosą niezwykłe idee i pomysły. Między godz. 10-tą a godz. 11-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty żelazne i skórzane, rozpoczynając procesy. Następny okres do godz. 13-ej przyniesie gorzki nastrój. Działają ujemne wpływy dla miłości i narażeni jesteśmy na większe straty materialne. Koło godz. 14-ej nie należy starać się o pracę ani zawierzać znajomości z osobami płci odmiennej. Od godz. 15-ej do godz. 18-ej pomyślny obrót weźmą sprawy sercowe. O tej porze możemy także z powodzeniem starać się o protekcję i poparcie osób wpływowych. Następny okres przyniesie sytuację niejasną i przykre rozczarowanie w związku z kobietami. Koło godz. 21-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni pod względem materialnym. Następne godziny wieczorne zapowiadają się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, poważne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, oszczędne, zdolne.

Dyżury aptek

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. Rychter i B. Łoboda (11 Listopada 86), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarski i W. Schatz (Przejazd 19), Cz. Rytel (Kopernika 26), M. Liwicz (Piotrkowska 193), W. Kłopotowski i S. Karzowska (147). (p)

Zycie Pabjanic

LIGA MORSKA I KOLONJALNA.

Zbiórka na rzecz L. M. i K., jaka miała miejsce w dniu 29-tym czerwca r. b. przyniosła zł. 225 gr. 94 na fundusz Obrony Morskiej.

UZNIANIE.

W dzienniku Zarządu Dyrekcji Okr. Poczty i Tel. w Warszawie Nr. 13 wyrażono naczelnikowi poczty w Pabjanicach p. E. Kupiskowi uznanie za zwalczanie przemytu korespondencji i nieprawidłowości w opłacaniu przesyłek urzędowych. Próż uznanie p. Kupisek otrzymał nagrodę pieniężną.

„TANI” KOLCZYK.

Zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 2, Doński Szlama, przechodząc ulicą Złota, został zaczepiony przez 2-ech nieznanych osobników, którzy zaproponowali mu kupno pary kolczyków złotych za tysiąc złotych.

Doński nie miał takiej sumy przy sobie, lecz po długich targach kupił jeden kolczyk, za który zapłacił 100 złotych. Ucieszony tak dobrze przeprowadzoną transakcją udał się do jubлера w celu otaksowania wartości nabytego kolczyka.

Z przerażeniem dowiedział się, że kolczyk nie jest złoty, kamienie są nieprawdziwe i że wartość kolczyka nie przekracza dwóch złotych.

Doński udał się do komisariatu P. P., gdzie o całym zajściu złożył meldunek.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE — Witelki Czarodziej, Szczęście na ulicy.

LUNA — Nie chce wiedzieć kim jesteś

Ułotnił się z aresztu

bo zapragnął lepszego pożywienia i papierosów

Łódź, 14 lipca.

(gr). Orzeczeniem łódzkiego Starostwa Powiatowego ukarany został 22-letni Jan Andrzejewski na zamknięcie go w areszcie na Chojnach na przeciąg 2-ech tygodni.

Andrzejewski nie stawiał się mianowicie do poboru i podczas sprawdzania list na komisji lekarskiej stwierdzono, że poborowy ukrywa się, nie spełniając swej powinności.

Andrzejewskiego zatrzymano i już następnego dnia wydano orzeczenie karne.

Andrzejewski przesiedział tydzień w areszcie. Nagle spostrzeżono, że zamki celi zostały uszkodzone i aresztant ułotnił się w tajemniczy sposób. Warta aresztu nie o jego wyjściu na wolność nie wiedziała.

Podczas poszukiwań ujęto porażony Andrzejewskiego. Po odcierpieniu pozostałych siedmiu dni w celi, postawiono go w stan oskarżenia za ucieczkę z posterunku.

Sprawa odbyła się w sądzie okręgowym. Andrzejewski wyjaśnił sądowi, że zapragnął nagle lepszego pożywienia i papierosów, a ponieważ drzwi celi były otwarte, skorzystał ze sposobności i udał się najspokojniej do domu.

Sąd nie dał zupełnie wiary oskarżonemu, wziął jednak pod uwagę, że drzwi istotnie mogły być niezamknięte i dlatego też wymierzył mu stosunkowo łagodny wyrok — 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Podczas pogoni za przemytnikami

ranni zostali dwaj mężczyźni

Łódź, 14 lipca.

(gr). — Na pograniczu, we wsi Wygierzów, gm. Praszka pod Wieluniem doszło w czasie pościgu za przemytnikami do strzelaniny.

Dwaj mieszkańcy tej wsi, 20-letni Antoni Konieczny i 25-letni Stanisław Pietruszka, trudnili się przemytem różnych artykułów z Niemiec.

W chwili, gdy obaj usiłowali przejść „zieloną granicę”, spostrzeżeni zostali przez straż graniczną. Na wezwanie funkcjonariuszy straży, przemytnicy nie zatrzymali się, wobec czego patrol zmuszony był użyć broni.

Obaj ścigani zostali ranni: Pietruszka w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala w Wieluniu, Koniecznego zaś, postrzelonego w nogę, opatrzył lekarz prywatny. Koniecznego zatrzymano w areszcie, przy łóżu ciężko chorego Pietruszki wystawiono posterunek.

Niefortunna wizyta u znajomej

Goście powędrowali za kradzieżą do aresztu

Łódź, 14 lipca.

(gr). Wczoraj zatrzymani zostali dwaj podejrzani osobnicy, których oskarżono o kradzież mieszkaniową. Byli nimi: Goldberg (Podrzeczna 2) i Wolf Sochaczewski o niewiadomym miejscu zamieszkania.

Goldberg i Sochaczewski przybyli w czasie nieobecności Chai Berkowiczowej do jej mieszkania przy ul. Podrzecznej 5 i zabrali kilka garniturów i inne przedmioty codziennego użytku. Powiadomiony o kradzieży 3-ci komisariat wszczął dochodzenia.

Również wczoraj wpłynęło do poli-

Tancerka pomaga więźniowi

uniknąć przed karzącą ręką sprawiedliwości

Wyrok dożywotniego więzienia w sprawie Wacława Ładonia, znanego w świecie przestępczym bandyty, oskarżonego o obrabowanie i zamordowanie właściciela magazynu jubilerskiego jest treścią powieści „Tancerka”, pióra Jerzego Orlińskiego, która właśnie ukazała się w nakładzie tygodnika „CTP”.

Naskutek poczyniła postaci tytułowej, znanej powszechnie jako „piękna Julja” Ładoniowi udaje się uniknąć z więzienia i uniknąć — narazie przynajmniej — wyroku.

Ale ręka sprawiedliwości dosięga go.. Sensacyjne epizody towarzyszące go.. zwykłym zbrodniom i niezwyklej romansowi są właśnie treścią tej zajmującej powieści.

Dla pań dużo praktycznych uwag zarówno z dziedziny gastronomicznej, jak i krawieckiej. Dla wszystkich zaś duży wybór rozrywek umysłowych i ciekawe „Rady pani Ivy”.

Pożar przy ul. P.O.W. 7

Łódź, 14 lipca.

(gr). — Nocy wczorajszej, około godziny 11-ej, wybuchł pożar w domu przy ul. P. O. W. 7.

Na miejsce przybył drugi oddział straży, który przystąpił niezwłocznie do akcji ratunkowej.

Okazało się, że w mieszkaniu Horowicza zapaliła się podłoga, wobec czego musiano część jej wyrąbać, by ogień nie rozszerzył się. Na szczęście, po półgodzinnej pracy strażaków, ogień zlokalizowano.

W czasie dochodzenia ustalono, iż pożar wybuchł wskutek zapalenia się belki pod podłogą od iskry z przewodu kominowego.

Dziś w kinach:

AMOR — „Biały upiór”.

CASINO — Zona dwóch mężów

CAPITOL — „Dla Ciebie tańczę”.

CORSO — 1) „Burza nad światem”, 2) „Jaśnie pan szofer”

EUROPA: 1. „Światło w ciemności”. 2. „Whisky i Dolary”.

GRAND-KINO — „Ręce zawiłoty”

JAR — „Czarowna noc” i atrakcje.

MIRAZ — „Ludzie w tunelu”

PALACE — „Potwór”.

PRZEDWIOSNIE — „Ta albo żadna”

RAKIETA — „Należę do Ciebie”.

RIALTO — „W pogoni za szczęściem”.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekali przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przystępcy ostrzelali auto, wpadło do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz zastanawia się, jak pomóc Elżbiecie. Gdy znajdował się na przystani, podszedł doń obłąkany Walery Nugat i powiedział, że człowiekiem, który jechał z nim przed 15 laty w pociągu był Alfred Krauser. Józef Nugat, dziedzic z Kurkowa, podchodzi do Rogosza na ulicy. Jan kłania mu się z przesadną grzecznością.

— O co panu chodzi? — warknął ponuro dziedzic. — Dlaczego pan mnie zatrzymuje?...

— Ja pana zatrzymuję? — zdziwił się Jan, poczem dodał z przekąsem. — Jak widzę, zły humor nie opuszcza pana nawet na gruncie Warszawy.... Czyżby jakieś niemiłe spotkanie?...

Wypowiedziawszy ostatnie pytanie, zmrużył chytrze oczy i wbił je w twarz Nugata. Tamten zmieszał się, gdyż wy-czuł w tonie Rogosza nutę ironji. Nie dał jednak za wygraną.

— Nie mam przyjemności rozmawiać z panem!... — sarknął nienawistnie.

Laską, na której się opierał, stuknął gniewnie w bruk i odwrócił się na pięcie.

— Mam wrażenie, że pan kogoś szuka, panie dziedzicu! — zawołał za nim Rogosz. — Mogłbym panu pomóc, jeżeli pan łaskawie pozwoli.... Czy nie szuka pan przypadkiem swego brata?...

Tego się Nugat nie spodziewał, nie przypuszczał bowiem dotychczas, że za gadkowy dłań „Lubkowski” zna jego tajemnicę.

Tedy zmartwiały, usłyszawszy pytanie. Zwrócił w stronę Rogosza poszarzałą twarz, straciwszy zupełnie panowanie nad sobą.

Poznać po nim było, że czyni nad-ludzkie wysiłki, by okiełznać zmieszanie, jednak bezskutecznie.

Jan uśmiechnął się z zadowoleniem: było dłań jasne, że jego przypuszczenia są słuszne. Rozejrzał się, szukając wzrokiem nieszczęśliwego starca.

Koreciło go, by skonfrontować dwóch braci pod jego opieką. Nigdzie wszakże nie dostrzegł Walerego Nugata.

— Rozmawiałem przed chwilą z pańskim bratem.... — rzekł, nie spuszczać z twarzy ponurego dziedzica świdrującego spojrzenia. — Szkoda, że go pan przestraszył....

— Co pan klepie?! — odzyskał wreszcie mowę Józef Nugat. — Nie mam żadnego brata!...

— Doprawdy? — udał Jan zdziwienie. — A ja myślałem, że Walery Nugat to pański brat....

Dziedzic mruknął coś niezrozumiale pod nosem, poczem podążył szybkim krokiem przed siebie. Uszedłszy kilka kroków, odwrócił się i zawołał:

— Nie radzę panu spotkać się z Maczuga!... On już panu da nauczkę za to, coś pan z jego Magdą zrobił!... Kości panu połamię!... I do więzienia wpakuję!

Jan zaśmiał się beztrząsko. Złożył dłoń w trąbkę i odkrzyknął:

— Wiezieniem niech pan mnie nie straszy, panie dziedzicu!... Jeszcze nie-wiadomo, kto będzie tam wcześniej: ja czy pan!... Pilnuj pan swojej skóry i Maczugi!...

Nugat już się nie obejrzał.... Zdwoił krok, oddalając się szybko. Właśnie od-

strony śródmieścia nadjechała pusta do-rożka.

Nugat skinął na dorożkarza i wsko-czył na stopień. Nie siadając, wyciąg-nął w górę zaciśniętą pięść i pogroził nią Rogoszowi.

Potem dopiero opadł ciężko na siede-rie, ocierając szybkimi ruchami pot z czoła....

Zaledwie dorożka zniknęła na za-kręcie, z bramy domu, obok którego stał Rogosz, wysunął się powoli Walery Nu-gat....

W oczach jego czał się lek..

Rozdział 239

Wypadek

Noc świętojańska nad Wisłą!... Na obu brzegach rzeki stłoczone tłumy ludzkie, wpatrujące się z zachwytem w strze-lające ku górze płomienne węże, które z sykiem rozpryskują się nad głowami ludzi w foremne figury geometryczne....

To sztuczne ognie, radosna atrakcja dzisiejszej feerii!...

Oświetlane długimi snopami reflek-torów statki, żagłówki i łodzie płyną zwolna środkiem rzeki....

Na pokładach statków spacerowych grają orkiestry, z łodzi rozbrzmiewa śpiew sportowców wodnych....

Rakiety strzelają bez przerwy — ba-jecznie kolorowe — każda o innym, krótkotrwałym rysunku....

Oto zapłonęła na brzegu warszaw-skim płomienna fontanna....

Płynie ognista woda pod górę, po-czem opada kaskadami wdół.... Ludzie klaszczą, zachwyceni tym niezwykłym widowiskiem....

Entuzjazm dochodzi do zenitu, gdy z tej fontanny poczynają strzelać wgórze zielone, czerwone i niebieskie baloniki — powiększone do niezwykłych roz-miarów i cudownie pokolorowane iskry.

Fontanna gaśnie, roztopia się w mro-ku powoli jej oślepiające światło, a jed-nocześnie ukryta w ciemnościach bater-ja atakuje księżyc gwałtowną kanonadą rakiet....

Snopy reflektorów błazą bezustan-nie po rozjaśnionej tafli rzeki, potem, jak na komendę unoszą się wysoko i krzy-żują, niczem szable rycerskie nad głowami tłumów....

Oba brzegi i most, trzęsą się od okla-sków i okrzyków!...

Czarowna noc, która na długo zosta-nie w pamięci tych ludzi, którzy ją oglą-dali....

Wikta Rogoszówna, córka naszego bohatera, stanęła na dużym kamieniu, by zobaczyć wszystko dokładnie....

Jeszcze na palcach się wspina, bo przed nią stoi zwarta masa ludzka. Obok Wikty — na tym samym kamieniu —

stoi młodzieniec w jasnych, rogowych okularach.

Obejmuje jednym ramieniem kibić Wikty i trzyma ją mocno, by uchronić dziewczynę od stoczenia się z glazu.

Wikta nie zwraca nań zupełnie uwa-gi, zaabsorbowana całkowicie tem, co się dzieje na przeciwnym — warszaw-skim — brzegu Wisły, gdzie mieści się główny sztab pirotechników i ską strze-lają rakiety. Jest ona roześmiana, roz-bawiona i jak dziecko klaszcze w dło-nie z wielkiej uciechy.

Młodzieniec odzywa się co chwila:

— Witeczko, nie krzycz tak!... Uwa-żaj, kochanie, bo spadniesz!... Ostrożnie, Wiciu!...

Wikta nie słyszy tych uwag, albo też niewiele sobie z nich robi. Młodzie-niec jest zrozpaczony, co daje się po-znać po wyrazie jego twarzy i bezrad-nych desperackich gestach.

Na bladej jego twarzy rozlał się gry-mas cierpienia, oczy błazą na wszyst-kie strony, jakby szukały tego, któryby potrafił okiełznać wybuchowy tem-perament dziewczyny.

On sam nie może dać już sobie rady: ramię, obejmujące kibić Wikty mdleje mu z nieustannego wysiłku, nogi drę-twieją mu od ciągłego wspinania się na palcach.

Nie jest to chłopak silny, wytrzy-mały, przeciwnie — wygląda na choro-witego. W oczach jego, ukrytych za szklami okularów czał się niopanowany lek, mała głowa, umieszczona na wątłej szyi, trzęsie się, jak osadzona na spre-żynie.

Jest bardzo nerwowy: za każdym ra-zem, kiedy rozlega się detonacja pęka-jącej rakiety, podskakuje i przyfmyka powieki w obawie przed oślepiającym błyskiem.

Wreszcie ma on już tego wszystkie-go dość i mówi zdecydowanym głosem:

— Chodźmy już stąd. Witeczko!... Nie mogę już tu stać dłużej, jestem stra-szliwie zmęczony.... Witeczko, nie sły-

szysz mnie?!... — podniósł głos i pociąg-nął ją za rękę.

Zwróciła nań swoje duże, piwne oczy, w których malowało się zdziwie-rie.

— Nie bawi cię to, Henryku? — za-pytała, podnosząc wysoko brwi.

— Może innym razem bawiłoby mnie, ale dzisiaj jestem wyjątkowo zmęczony.

— O, ty jesteś zawsze zmęczony... — rzekła z wyrzutem. — Nie tylko dzisiaj.

— Możliwe.... To przed urlopem... Chodźmy już stąd, dobrze?...

— Pozwól mi jeszcze popatrzeć na te cuda!... Jeszcze kilka minut....

Zrobił obrażoną minę i nic nie odpo-wiedział. Ostentacyjnie, choć podkre-slić w ten sposób swoje niezadowolenie, zszedł z kamienia i stanął obok.

Wyciągnął z papierośnicy papierosa i chciał go zapalić, ale wiatr co chwila gasił mu zapalną.

To go do reszty zgniewało.

Wikta też straciła humor. Zabawa na Wisłę przestała już ją zajmować. Raz poraż odwracała głowę i spogląda-ła na młodzieńca.

Wreszcie zeskoczyła zwinnie z ka-mienia i poprawiając kapelusik na głó-wie, rzekła zadana:

— Wobec tego możemy już pójść do domu.... Dziwny z ciebie człowiek, Hen-ryku!...

— Nie gniewaj się, Witeczko, ale ja doprawdy nie widzę nic interesującego w takiej bezmyślnej zabawie.... Co w tem ciekawego?.... To jest dobre dla dzieci, a nie dla dorosłych.

— Zawsze chcesz być inny, niż wszyscy.... — mówiła z wyrzutem. — Patrz, jak się ludzie bawią.

— Są ludzie i ludzie.... — odpo-wiedział filozoficznie. — Ja jestem inny, niż oni....

— Ale ja taka sama!... — przecięła gwałtownie. — Powinieneś już mnie znać....

Młodzieniec rozłożył ramiona, oka-zując w ten sposób swoją bezradność.

— Niestety, trudno mi z tobą dys-kutować... — przechylił głowę w bok.

Wikta poszła naprzód, on przyspie-szył kroku, by się z nią zrównać. Szli teraz obok siebie w milczeniu, kierując się w stronę mostu.

Gdy stanęli przed schodkami, pro-wadzącymi na górę, młodzieńcowi zro-biło się jakoś przykro, że przerwał Wik-cie zabawę. Mruknął:

— Chcesz, to możemy się przejść szosą otwocką... Taka ładna pogoda!...

W pierwszej chwili chciała mu odpo-wiedzieć, że nie, ale rozmyśliła się.

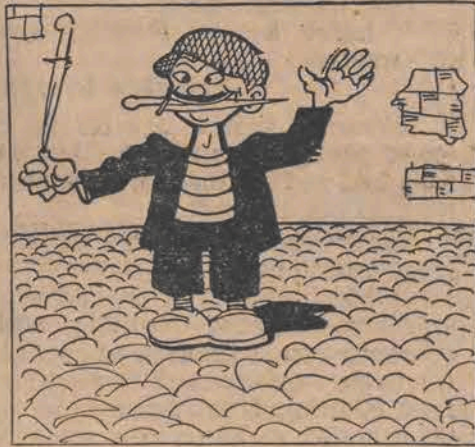
— Dobrze!... — skinęła głową. — Mo-żemy się przejść... Ale żebyś mi znowu nie jęczał....

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



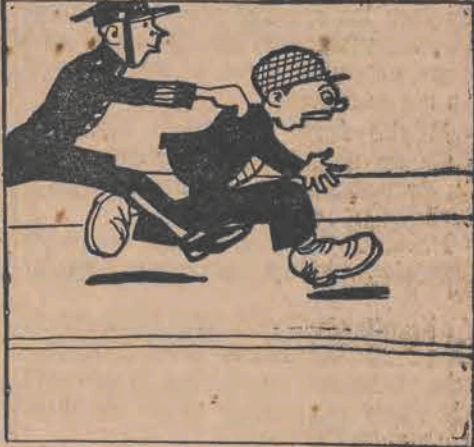
— „Proszę państwa! — woła Kuba — Jestem fakir Sakalami! Wnet wam kilka sztuk pokażę Niebezpiecznych, bo z nożami!”



— „Pipcium-rypcium!... Więc uwaga!... Oto proszę!... Trzymam noże!... Teraz bacność!... Bo ten szyje! Jeszcze kogoś zabić może!”



Ledwo słowa te powiedział, A tu z góry w krzyk ludziska: — „Gdzie policja?!... Co on robi?! Sztyletami w ludzi ciska!”



— „Trudno... — myśli Kuba z zalem — Więcej noży już nie rzuce, Ale czy to moła wina, Że ktoś nie zna się na sztuce?” (D. c. n.)

300 złotych za zamordowanie męża

Wynajęty zbir w bestjański sposób zgładził handlarza jagód

Lubliniec, 13 lipca.

W lesie koło Legu, pow. lublinieckiego, znaleziono zwłoki handlarza jagód, Wojciecha Zakrzewskiego z Tani-na. Zwłoki nakryte były trawą i mchem. Ustalono, że Zakrzewski wyszedł z domu dnia 4 bm. i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Sekcja zwłok wykazała, że denat otrzymał postrzał w prawe przedramię

oraz kilka uderzeń tępym narzędziem w głowę, co było bezpośrednio przyczyną zgonu.

Policja aresztowała Feliksa Kesego z Lebek, który przyznał się do zabójstwa. Kesey zeznał, że działał za namową żony Zakrzewskiego, która dała mu za to 300 zł., chciała bowiem uwolnić się od męża, aby poślubić innego.

Dalej sprawca opisał przebieg zbrod-

ni. Mianowicie gdy Zakrzewski wyszedł z domu i udał się w stronę lasu, Kesey poszedł wślada za nim i

w lesie strzelił doń z pistoletu, raniąc go w rękę. Następnie zadał kolbą rewolwerową kilka ciosów w skroń swej ofierze, a gdy nie dawała znaków życia, nakrył zwłoki trawą i zbiegł.

Zakrzewską również aresztowano. Dalsze dochodzenia są w toku.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.



PRZETARG.
P. K. O. ogłosiła w „Monitorze Polskim” z dnia 14 lipca 1936 r. przetarg na remont kapitalny gmachu P. K. O. w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15. Termin przetargu 26-go lipca 1936 r. godz. 12-ta. Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 14 lipca 1936 r. w Kierownictwie Robót P. K. O. w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15 oraz w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie, przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 35.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCNICH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór, niedziele i święta od 9-12.30

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10. 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Bacność letnicy
z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLIKĘ” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na PIOTRKOWSKA 161 TEL. 215-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POLUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.
UWAGA! Kupię psa pinczerka o czarnej sierści, sklep galanterji „Bridge” Piotrkowska Nr. 37.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

PAN, Panów do sprzedaży nieprzejętne pokupne artykuły poszukuje. Zgłoszenia 3-6 po poł., Trębacka 16, m. 2.
PIES przybłąkany mały wilk. Odebrać można za zwrot kosztów, ulica Limanowskiego 39, Kądziała.

PRZETARG.
P. K. O. ogłosiła w „Monitorze Polskim” z dnia 13 lipca 1936 r. przetarg na roboty instalacyjne centralnego ogrzewania, wentylacji, kanalizacji i wodociągów w gmachu przy Al. Kościuszki nr. 15 w Łodzi. Termin przetargu 20-go lipca 1936 r. godz. 12-ta. — Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 13 lipca 1936 r. w Kierownictwie Robót w Łodzi przy Al. Kościuszki nr. 15 oraz w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 35.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. H. Gufszadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 248-09

„CORSO” I. Nasz rewelacyjny program! Kiedy znów wojna???

Burza nad światem

Film bez szminki! Prawdziwy jak życie, śmierć i cierpienie!
Bohaterami tego filmu są: WILHELM II, MIKOŁAJ II, FRANCISZEK JÓZEF, JERZY V, LUDENDORF, FOCH oraz miliony szarych bezimiennych żołnierzy. Niebawo rozmach! Gigantyczne widowisko!

JAŚNIE PAN SZOFER

W rolach głównych: E. BODO, ST. WYSOCKA, A. FERTNER, INA BENITA.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

140) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Ten sam los spotkał również i Józję, która kwadrans potem zjawia się w jego kwaterze, proponując mu, ażeby zechciał pójść z nią nad staw.

— Moglibyśmy pojeździć łódką — lasiła się do niego, dając mu do zrozumienia, że posiada w zapasie inne jeszcze bardziej ponętne atrakcje.
— Przebrzydłe dziewczuchy! — mruknął Stanisław, kiedy wreszcie został sam.

W ubraniu siadł na łóżku i zaczął zastanawiać się nad swoją nową sytuacją. Była to zaiste straszliwa złośliwość losu, że ślepy przypadek rzucił go właśnie w tę zapadłą wieś.

Że też akurat zaangażować mnie musiał mąż Danuśki — zaciskał zęby infodny człowiek.
Zrozumiał, że nie może tu pozostać

nawet i minuty dłużej. Do Ornicza nie czuł najmniejszego żalu, że odbił mu dziewczynę. Zły był tylko na nią samą.
— Cokolwiek się stało, nie zmienia mego sądu o Orniczu: jest to naprawdę zany i przyzwoity człowiek. Jeszcze to jeden dowód, ażeby nie gmatwał sytuacji i wycofał się stąd — dochodził szybko do ostatecznego wniosku.

Zresztą wogóle nie wyobrażał sobie, jak byłoby to możliwe, ażeby on, właśnie on, towarzyszył jako szofer młodemu państwu w ich poślubnej podróży. Jakże musiałyby znosić tortury, obserwowając tych dwoje rozmawiających ze sobą ciepło i czule?

Zamarzyła mu się taka scena: samochód Ornicza gna skalistą drogą, wykutą nad alpejskimi przepaściami. On, Stanisław, siedzi przy kierownicy. Za nim Ornicz i jego żona. Ornicz w przystępie nagłej czułości obejmuje kibić Danuśki i całuje ją. Siedzący przy kierownicy szofer czuje, że serce pęka mu z zazdrości i zawiści.

— POCO dalej się męczyć? — strzela mu do głowy nagle myśl. — Czy nie lepiej skończyć odrazu?

Jedno przesunięcie kierownicy a samochód, stoczywszy się z gościńca, pada w przepaść.

Z wozu i z trzech siedzących w nim pasażerów pozostały tylko strzępy....
Takie i inne obrazy, rodziły się w je-

go głowie, kiedy, siedząc na łóżku, wpatrywał się tępo oczyma w szarość nocy.

Zaraz potem odsunął od siebie gorące majaki i zaczął myśleć bardziej realnymi kategorjami.

W swojej walizce znalazł papier listowy i koperty. Siadłszy przy stole pod adresem Karola Ornicza skreślił zawiadomienie następującej treści:

Szanowny Panie!
Jest mi naprawdę przykro, ale zaszły tego rodzaju okoliczności, że zmuszony jestem zrezygnować z posady u W-nego Pana.

Proszę nie brać mi tego za złe. Proszę również wybaczyć mi, że odchodzę, nie pożegnawszy Go. Niestety, nawet i na to zabrakło mi czasu.

Przepraszam Pana za zawód, uważam jednak, że znajdzie Pan z łatwością innego szofera: może nawet lepszego, niż ja.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Stanisław Reczyński.

Równo ze świtem, opuszczając Rychłowo, położył eks-student list ten na stole tak, że bez trudu doszedł on nazajutrz do rąk adresata.

Karol Ornicz, odczytawszy go, pokręcił mocno głową.

— Nie rozumiem — powiedział podczas obiadu do żony — co mogło strzelić do głowy temu chłopcu, że opuścił nas tak nagle i tajemniczo? A muszę przyznać, że żałuję, iż tak się stało, bo młody ten człowiek zrobił na mnie jaknajlepsze wrażenie. Solidny, inteligentny, dobry fachowiec i wyształcony przytem: zapomniałem ci bowiem powiedzieć, że ma on pół dyplomu inżynierskiego.

Krając nożem mięso, gawędził dalej:

— Tylko że wogóle było w nim coś tajemniczego i niejasnego. POCO przerywał on swoje studia? POCO, żeby zostać zwykłym szoferem, skoro czekała go inna, lepsza karjera... Przysięgam, że w grę tu weszła jakaś kobieta: i ona to zwichnęła życie i karierę młodemu studentowi.

Wzrok jego zatrzymał się nagle na twarzy Danuśki. Młoda kobieta, która uprzytomniła sobie teraz, że to właśnie ona zwichnęła karierę swemu dawnemu narzeczonemu, była blada jak śmiertelne gieźło.

— Co ci się stało? — podskoczył ku niej mąż.

— Nic, nic — starała się uśmiechnąć blademi wargami kobieta.

Ale Karol nie dał się omamnić tem zapewnieniem.

Intuicja mówiła mu, że w tem wszystkim kryją się jakieś głębsze momenty.

W błysku jasnego ośnienia zrozumiał, że to młody szofer jest przyczyną tak dziwnego zachowania się jego żony. Mózg jego pracował ze zdwojoną intensywnością.

Zaraz, zaraz.... Szofer, który odszedł tak zagadkowo, nazywał się Stanisław. A narzeczony Danuśki nazywał się również Stanisław... Jeden i drugi studjowali na politechnice — ażeby w połowie przerwać swoje studia.

Ornicz zaczął pojmować wszystko. Stanawszy obok Danuśki objął ją

— Powiedz mi prawdę: czy człowiek, którego zaangażowałam na szofera był kiedyś twoim narzeczonym?

Odpowiedziała mu bezgłośnie:
— Tak!
— Czy widziałas się z nim?
— Przez chwilę.
— I rozmawiałaś z nim?
— Rozmawiałam.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS SPORTOWY

Mnożą się afery...

Prawo serji ma to do siebie, że jeszcze nie zlikwidowano jednego zjawiska, a rodzi się nowe, bezpośrednio po pierwszym. Jeszcze nie wiemy jaki będzie końcowy efekt „sprawy” Ruchu, gdy na odmianę na terenie kolarstwa polskiego wyrosła nowa afera. Przypadek jak zawsze, pozwolił odkryć mroki tajemniczych sił, działających w ukryciu.

Jak już przed kilkoma dniami donieśliśmy, w Warszawie istnieje fabryka, która ofiaruje zawodnikom premie w wysokości 500 zł. za zwycięstwo w wyścigu. Fabryka ta weszła w kontakt z pewną grupą kolarzy, która stanowiła dla niej żywą reklamę. Poszczególnym zawodnikom, domniemanym konkurentom, dawano po 50, do 150 zł., a ci mieli za to zrzekać się zgóry praw do zwycięstwa.

Na ostatnich zawodach torowych pekiła bomba Zwycięzca Kapiak „pokwiał” swoich kolegów i odważył się przyjść pierwszy do meji. Skończyło się na pobiciu wzajemnym zawodników. Napierała, Michalaka i Kapiaka. W następstwie tej „sportowej” bójkii wyszła na wieżach afera z premiami. To nas nie zaskoczyło.

Jeszcze przed kilkoma laty na walnym zgromadzeniu P.Z.T.K. oświadczenie ostro wystąpił przeciwko tolerowaniu przez ówczesne władze z p. Langiem na czele, zbytniej życzliwej firm rowerowych z zawodnikami. Przedłożyłem pisemny dowód jednej z krak. firm rowerowych, że pomiędzy pewną łódzką, czy warszawską, w tej chwili nie pomnę — firmą rowerową, a zawodnikami zaistniała umowa co do premii i zwycięstwa „zwycięstwa”. Parowie z ówczesnego zarządu P.Z.T.K. próbowali zbagatelizować tę rzecz.

I, w tajemnicy przed władzami ten „szlachetny” proceder trwał w dalszym ciągu. Kto wie ile pieniędzy stracił ci zaciął fabrykanci dla skutecznej reklamy swoich wyrobów, ile ofiar przekroczenia zasad amatorstwa pociągnęło to za sobą.

Na oczach władz, w świetle dziennych kin-kietów, korumpowano zawodników. Czy można w tych warunkach mówić o wartościach zdobywanych pierwszych miejsc w rozmaitych biegach kolarskich? Zawieszono Napierała i Michalaka. Ale czy tylko na tych nazwiskach kończy się afera.

Obawiamy się, że Olimpiada berlińska, że wyścig Berlin — Warszawa, mogą stać na przeszkodzie radykalnego potępienia tych wypadków. U nas tak bywa, że celem rowowania marnych szans zdobycia takiego, czy innego miejsca w zawodach zagranicznych, zaciemnia się śledztwo, albo wprost umarza się sprawę dla „braku dowodów”. Tak było z Kurkiem z „Ruchu” i tak może się stać z zawieszonymi zawodnikami — Napierała i Michalakiem.

I, nie z tego, że zdrowa opinia sportowa będzie się oburzać na tego rodzaju afery, że prasa domagać się będzie surowego śledztwa i wyciągnięcia jeszcze surowszych konsekwencji. Utonie to wszystko w odmętach fał niepozwyczajnego pedu do brylowania z najlepszymi zawodnikami na Olimpiadzie, czy na wyścigu Berlin — Warszawa!

Już dzisiaj słyszy się w pewnych sferach głosy, że w obliczu Olimpiady nie należało rozgłaszać afery „Ruchu”, że należało zataić sprawę kolarskiego skandalu. To są te głosy szkalistów sportowych, tych zatrucaczy czystych studzien sportowych.

Ale, zanadto już sport polski przesiąknięty jest bakcyliem rozkładowych elementów, by na pole walki z nadużyciami i korupcją, nie miał wystąpić czynnik miarodajniejszy.

Jeśli chodzi o kolarstwo, jesteśmy o tyle spokojniejsi, że sprawa nie zboczy na ślepy tor, ileż przez P.Z.T.K. plk. Gebel do tego nie dopuści. Byłoby źle, gdyby choroba tego znanego działacza sportowego miała sprawić inaczej.

W każdym razie P.U.W.F. musi z urzędu wkroczyć i zlustrować inne podejrzone działy sportowe, gdyż nie wydaje się nam, by tylko kolarstwo i piłka nożna były pod ostrzałem utajonych sił korupcyjnych.

Już dawno naprzykład, zapytuje opinia sportowa, skąd biorą się pieniądze na tak luksusowe wyjazdy naszych czołowych tenisistów zagranicę. Jak tam wyglądają diety i odszkodowania za utracony „zarobek”.

Sport nasz wkracza na niebezpieczną i śliską drogę powolnego utracania cech amatorskich we wszystkich jego działach.

Czas skończyć z dwutorowością w naszym sporcie!

Na pierwszym planie należy postawić czystość i zdrowie moralne naszego sportu, a dopiero na drugim troskę o wychodowanie miennej wartości etycznej „asów” sportowych!

Gruntowna przemiana pojęć sportowych, głęboka i bezlitosna czystka błędnych założeń sportowych — oto ten nowy i jedynie wartościowy szlak, na który trzeba skierować nasze życie sportowe.

M. STATTER.

Pięściarze niemieccy przed igrzyskami

WARSZAWA, 14 lipca.

Skład olimpijskiej reprezentacji bokserskiej Niemiec przedstawia się następująco:
Waga musza — Graaf, rezerwa Kaiser, waga kogucia — Schmitz, rez. Stasch, waga piórkowa — Buettner 2-gi, rez. Miner, waga lekka — Dikes, rez. Schmedes, waga półśrednia — Campe, rez. Murach, waga średnia — Baumgarten, rez. Leibl, waga półciężka — Jaspers, rez. Vogt, waga ciężka — Runge, rez. Schnarre.

Torowe mistrzostwo Polski rozegrane zostanie w niedzielę w Łodzi

ŁÓDŹ, 14 lipca.

Cóż może być w sporcie zaszczytniejszego jak zdobycie tytułu mistrza Polski. O ten tytuł mistrzowski walczyć będą właśnie w Łodzi w nadchodzącą niedzielę nasi kolarze - torowcy.

Przyznanie Łodzi organizacji mistrzostw Polski poprzedzone było długotrwałymi staraniami, które wreszcie uwieńczono zostali pomyślnym skutkiem. Zarząd PZTK powierzając związkowi łódzkiemu organizację mistrzostw, NAJPOWAŻNIEJSZEJ IMPREZY TOROWEJ W SEZONIE.

wyraził niejako tym sposobem uznanie dla pracy okręgu łódzkiego, znanego ze sprawnego przeprowadzania wszelkiego rodzaju imprez. Że i tym razem łodzianie wywiążą się dobrze z powierzonego im zadania nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości.

Mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się

niezwykle interesująco, a uczestniczyć w nich będą wszyscy najlepsi torowcy.

Mimo, że zgłoszenia jeszcze nie wpłynęły, jest już wiadome, że z Warszawy obok

obroncy tytułu mistrzowskiego łódzianina Artura Pusza przyjeżdżają jeszcze Szpalerski, Poponczyk, Fraczkowski, Łaczyński, Klaus.

Pusza mimo że w roku bieżącym startował bardzo mało powraca szybko do formy i zapowiada, że do niedzieli będzie już w swej najlepszej formie, która umożliwi mu

obronę tytułu i zdobycie go poraż czwarty z rzędu.

Najgroźniejszym jego przeciwnikiem z grona warszawskiego

Będzie Poponczyk,

który ma za sobą wyjątkowo solidny trening i start w Kopenhadze, który też nie pozostał bez wpływu na jego formę.

Z pozostałej czwórki na czoło wybija się

Młodziutki Szpalerski, nadzieja naszego kolarstwa torowego, który w roku bieżącym odniósł już szereg poważnych sukcesów na torze warszawskim. Również i pozostała trójka przyjeżdża do Łodzi nie bez szans.

Kolarze łódzcy nie zgłosili jeszcze swego udziału w mistrzostwie, wiadomo jest już jednak, że startować będą ci wszyscy, którzy będą mieli jakiegokolwiek szansę dostania się do rozgrywki finałowej.

Zgłoszenia łodzian jak też i zawodników prowincjonalnych spodziewano się w ciągu dnia dzisiejszego.

Przed ostateczną próbą Uszczuplony obóz piłkarski w Warszawie

Warszawa, 14 lipca.

Liczba mieszkańców hotelu na stadionie Wojska Polskiego, rekrutujących się z uczestników przedolimpijskiego obozu piłkarskiego zmalała wczoraj poważnie.

Stało się to naskutek obserwacji poczynionych na pierwszej próbie przed-

olimpijskiej w Katowicach meczach z wiedeńskim Wackerem, przez kapitana związkowego Kałużę i trenera Otta.

Obecnie na obozie zgrupowani są: Albański, Madeyski, Rudnicki, Martyna, Galecki, Szczepaniak Sitko, Kotlarczyk II, Góra, Dytko, Piec II, Wasiewicz, Piec I,

Szurfke, Musielak, Petererek, Good, Kisielinski, Lyko i Wilimowski.

W środę przyjadą jeszcze słazacy: Piątek i Wostal,

którzy uczestniczą w decydującym meczu o mistrzostwo ligi śląskiej pomiędzy Amatorskim a Czarnymi z Chropaczowa. PZPN. czyni jeszcze poza tym starania, by otrzymać wreszcie od władz wojskowych zezwolenie na udział w obozie Wodarza i ściągnięcie lwowianina Matjasa, który mimo że otrzymał już urlop, nie kwapi się jakoś z przyjazdem do stolicy. Wreszcie listę uczestników obozu uzupełni Wilnianin Pawłow-ski.

Bieżący tydzień poświęcony będzie intensywnemu treningowi i przygotowaniu do czekających piłkarzy dwóch spotkań sparringowych z budapeszteńskim Phoebusem.

Skład drużyny na sobotni mecz w Warszawie ustalony zostanie w piątek, a drużyna na trening łódzki zestawiona, będzie po meczu warszawskim.

Z Łodzi powróci już do Warszawy jedynie 18 zawodników, których wyboru dokona kapitan związkowy p. Kałuża po meczu łódzkim. Piłkarze ci będą stanowili już reprezentację piłkarską Polski, która aż do wyjazdu do Berlina, przebywać będzie w dalszym ciągu w Warszawie na obozie.

O miejsce po Makabi

rozpoczynają w niedzielę walkę cztery kluby

Łódź, 14 lipca.

W najbliższą niedzielę wstępują w szranki przedstawiciele Łodzi, Pabjanic, Kalisza i Tomaszowa, którzy przez sześć tygodni, toczyli będą bój o dziesiąty zespół w łódzkiej klasie A w miejsce zdegradowanej Makabi.

Tegoroczna obsada rozgrywek, która gromadzi na starcie: Zjednoczone, Sokół, Kaliski KS. i Lechia, a więc zespoły bądź ex A-klasowe, bądź które się o awans wbiegały, daje gwarancję, iż orzebiek ich będzie interesujący, a walka ze względu na wyrównaną nagotowaną klasę zespołów, zażarta.

Pierwszą niedzielą przynosi spotkanie: Zjednoczone—KKS. w Kaliszu i Sokół—Lechia w Tomaszowie.

Łodzianie, którzy idą w składzie: Koterwa, Niewiadomski, Stelmasiak (Jaworski), Rajchelt,

Fiszler, Dorożyński, Sikorski, Hahula, Kazimierzczak, Matrończyk, Zych albo Rusin, Bystry, mają w meczu tym wcale poważne szanse, szczególnie, że wykorzystali ostatnio bardzo dobrą formę.

Z drugiej strony Kaliszanie anonsują swój najsilniejszy zespół: Adamik (Zalewski, Stróżywa, Naskrecki, Zieliński, Siciorek, Szyszka, Ciszewski, Najman, Kasprzak, Brzozowski, Musiał, który nie posiada luk i który w tem zestawieniu zdobył mistrzostwo grupy kaliskiej.

W drugim spotkaniu Lechia tomaszowska podejmuje u siebie Sokół pabjanicki i powinna go odprawić z pokaźną ilością bramek.

Sokół wystąpi w składzie: Adamkiewicz, Bartoszek, Jedrysiak, Kukula, Pieszczyński, Cieślak, Winczewski, Szewc, Adamek, Patykowski i Ponczek.

Doskonałe wyniki amerykańskie na przedolimpijskich zawodach lekkoatletycznych

NOWY JORK, 14 lipca.

Wielkie przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne amerykańskich zawodników mające decydujące znaczenie przy ustawieniu składu reprezentacji Ameryki, przyniosły szereg świetnych wyników, ale i szereg niespodzianek. Warto podkreślić, że zawody odbyły się przy szalonym upale.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

200 mtr. — Jesse Owens 21 sek. przed Robinsonem, Packardem i Metcallem. Ponieważ w skład reprezentacji wchodzi jedynie pierwsza trójka każdej konkurencji, słynny murzyn Metcalfe odpadł.

400 mtr. — Archie Williams 46,6 sek. przed Mallwoodem i Luvalem.

800 mtr. — Woodruff 1:51 sek. przed Hornboestelem i Williamsem.

5000 mtr. — Lash 15:04,1 sek. przed Syamderim i Dockardem.

110 mtr. przez płotki — Towns 14,3 sek. przed Polliardem i Stanleym.

Skok wzwyż — Albritton 2,08 mtr. (nowy rekord światowy — dotychczasowy rekord należał do amerykańkina Marty i wynosił 2,06 mtr.) drugie miejsce zajął Johnson po rozgrywce, mając również wynik 2,08 mtr., trzeci — Turber.

Trójskok — Romeo 15,27 mtr. przed Diwkinsem i Brownem.

Tyczka — Graber przed Maedowsem i Seftonem. Wszyscy skooczyli po 4,35 mtr.

Dysk — Dunn 48,05 mtr. przed Carpenterem i Woodem.

3000 mtr. przez przeszk. Maning 9,08,2 sek. przed Mac Cluskey i Dawsonem.

400 mtr. przez płotki — Hardin 51,4 sek. przed Pattersonem i Schoefeldem.

1500 mtr. Cunningham w rewelacyjnym czasie 3:49,9 sek. przed San Romani i Venzke. Rekordzista świata Bonthron zajął czwarte miejsce i odpadł.

Kula — Torance 15,65 mtr. przed Francis i Zaltz.

Oszczep — Bartlett 68,05 mtr. przed Malcolmem Metcallem i Terrym.

Cracovia mistrzem okręgu

Warszawa, 14 lipca.

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd PZPN. uznał już ostatecznie Cracovię za mistrza okręgu, wbrew temu, co uchwalił KOZPN., polecający rozegranie kilku spotkań kwalifikacyjnych.

L.T.S.G. gra w Częstochowie

Mistrzowski zespół Łodzi LTSG, który ubiegłej niedzieli zdobył pierwszy punkt w grach o wejście do ligi remisując w Warszawie ze Skodą staje w nadchodzącą niedzielę do drugiego meczu. Przeciwnikiem łodzian będzie mistrz okręgu kieleckiego częstochowska Brygada, a spotkanie odbędzie się w Częstochowie. Mecz ten będzie dla łodzian dość ciężki, gdyż Brygada jest przeciwnikiem groźnym, reprezentującym obecnie bardzo dobrą klasę. Najlepszym graczem drużyny częstochowskiej jest były reprezentacyjny obrońca Łodzi gracz Widzewa Głogowski, odbywający służbę wojskową w Częstochowie i grający w barwach Brygady.

Pozatem w tej samej grupie odbędzie się jeszcze w Lublinie mecz Unia — Skoda. W Unii gra też łodzianin Frymarkiewicz w bramce

P.Z.P.N. utrzymał zawieszenie Ruchu

Warszawa, 14 lipca.

PZPN. postanowił mimo oporu ligi, zawiesić Ruch w prawach członka do czasu zbadania ksiąg kasowych klubu przez komisję rewizyjną, do której delegowany został z ramienia PZPN. jego przedstawiciel.

Pozatem PZPN. polecił zarządowi Ruchu wytoczyć sprawę Skrzypczakowi i Kurkowi, która da ewentualnie możliwość mistrzowi Polski zrehabilitowania się i odparcia stawianych mu zarzutów.

Sędziowie meczów sparringowych w Phoebusie

Warszawa, 14 lipca.

Wydział spraw sędziowskich PZPN. wyznaczył do prowadzenia zawodów sparringowych z zespołem węgierskim „Phöbus” w Warszawie p. Walczaka, a w Łodzi p. Wardęszkiewicz.

Minjatury

Na wesoło...

Pani Barbara spodziewa się dziecka. Rozmowy toczą się więc na temat imienia nowego potomka.

— Uważam, że w dziedzinie imion wogóle panuje wielki bałagan... — wtrąca wuj Telesfor, znany ze swych oryginalnych pomysłów. — Dlaczego wszystkie dzieci mają się nazywać jednakowo?... Dlaczego nie wprowadzić pewnych zmian?

— Jakich? — pyta pani Barbara.

— Należy imię dostosować do przyszłego zawodu człowieka... Oto kilka przykładów: — szofer powinien nazywać się — TAKSYMILJAN, fryzjerka — ONDULA, aktor filmowy — TEOFILM, geometra — PARCELI itd.

Kac i Kotek.

— No, jak tam, panie Kac?... Co słycać w interesie?...

— Przed południem niema żywej duszy, a po południu jest trochę gorzej...

dzieci...

Przy stoliku w kawiarni siedzi kilku aktorów. Nagle jeden z nich wstaje i przygotowuje się do odejścia.

— Czego się tak śpieszysz? — pytają przyjaciele. — Przecie i tak nie masz nic do roboty...

— Jakto nie mam?... Staram się o 50 złotych zaliczki

Kac i Kotek.

— Co będzie, panie Kac?

— Otwieram biuro matrymonjalne...

— A czy ma pan kapitał zakładowy?

— Owszem... Moje sześć córek.

Ferdek i Merdek odpoczywają pod płotem.

— Ferdek, to ja ci wczoraj wyszukałem wiśnie na drzewie!... Powiedziałem ci, każda wiśnia jak moja pięść, taka duża!.. Na pół kilo weszło tylko pięć sztuk!

— To nic, frajerze!... — odpowiada Merdek. — Ja wczoraj na rynku widziałem takie duże jaja, że na mendel wchodziło tylko trzyście sztuk!

Stasio zabrudził nowe spodnie. Ojciec sprzął mu za to łanię.

— Daj już spokój!... — mityguje go żona. — Nie bij malca tak mocno...

— Kiedy on wcale nie oszczędza nowych spodni!

— To ty przynajmniej oszczędzał!

P. Prezydent R.P. w Zakopanem



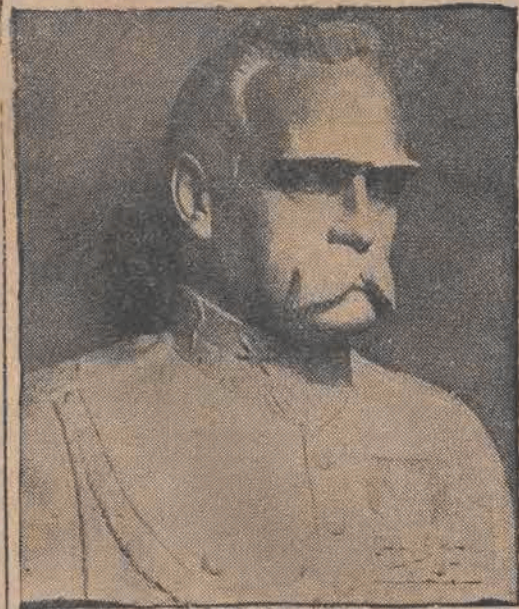
Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki odwiedził Zakopane. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta wraz z wiceministrem Bobkowskim w wagonie kolejki linowej w drodze na Kasprowy Wierch.

Tak wygląda Ameryka w dni upału



Jak wiadomo, klęska upałów w Ameryce pochłonięła już kilkaset ofiar. Na zdjęciu mieszkańcy Chicago, którzy szukając ochłody, spędzają noce w publicznych parkach.

POPIERSIE MARSZAŁKA W RZYMIE.



Staraniem Tow. Adama Mickiewicza w Rzymie rozpisano konkurs na popiersie Marszałka Piłsudskiego, które stanąć ma w historycznej sali przy kościele św. Stanisława w Rzymie. Kościół ten pochodzi z XVI-go wieku. Wobec niewykonania przez rzeźbiarzy warunków konkursu termin przesunięto na 15-go bm. Poza konkursem nagrodzona została praca Michała Paszyna. — Zdjęcie nasze przedstawia nagrodzoną rzeźbę.

WALASIEWICZÓWNA TRENUJE.



Na zdjęciu 4 — Walasiewiczówna w drodze do Polski na statku M/S „Batory”, odpoczywa po treningu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zagadkowa zbrodnia

— Mam ciężki orzech do zgryzienia — mówił komisarz policji Rainer do swego przyjaciela, dziennikarza Worsta.

— O ile wiem, sprawa ta nie jest bynajmniej skomplikowana, — powiedział Worst. — Zabójcą może być tylko syn zamordowanego.

— Mam jednak pewne wątpliwości i dlatego pozostaje on jeszcze na wolności. Jak ci wiadomo, w niedzielę, punktualnie o 7-ej wieczór, młody Lissing zaalarmował sąsiadów i dozorcę domu, że mimo kilkakrotnych dzwonek i energicznego pukania do drzwi, nie może dostać się do mieszkania, w którym przebywa jego stary ojciec. Wezwano ślusarza, otworzono drzwi i znaleziono starego Lissinga, zamordowanego sztyłem, w pozycji siedzącej przy biurku. Morderca zabrał z kasy całą gotówkę i kosztowności.

— Dlaczego jednak nie szukasz mordercy spośród ludzi obcych? — zapytał Worst.

— Bo stary Lissing był dziwakiem i nie wpuszczał do siebie nikogo, absolutnie nikogo, prócz syna i lokaja Jana Borna, z którymi mieszkał. Poza tym nie znaleziono żadnych śladów walki, a stary Lissing mimo swego wieku był człowiekiem niepospolitej siły fizycznej i nie dałby się zgładzić bez oporu. Stąd wniosek, że morderca był osobą bliską i zabił swą ofiarę z nienacka, stylu, na co wskazują również rany.

— A ów lokaj Jan Born? — zapytał dziennikarz.

— Ten znów ma alibi tak bezsporne i niezachwiane, że wobec niego jestem

zupełnie bezsilny. Ustalono z całą pewnością, że zabójstwo dokonane zostało pomiędzy 4 a 7 popołudniu. Stary Lissing codziennie po obiedzie wychodził na przechadzkę i wracał punktualnie o czwartej do domu. Kilka osób widziało go o tej porze krytycznego dnia, gdy otwierał drzwi swego mieszkania, a o 7-ej znaleziono trupa. Jan Born, lokaj zamordowanego, który zresztą od dwudziestu lat jest na służbie u Lissinga, spędził te godziny w pewnej restauracji zamiejsczej. Zarówno właściciel restauracji, jak i kelnerzy i inni goście widzieli go całe popołudnie aż do wieczora, gdy siedział — jak zresztą każdej niedzieli — na swym zwykłym miejscu i grał w domino ze swym stałym partnerem, emerytowanym kolejarzem.

Worst słuchał uważnie wywodów komisarza.

— I nic ponadto, żadnych szczegółów, któreby mogły rzucić światło na tę ponurą sprawę? — zapytał.

— Owszem, drobny szczegół, ale bez znaczenia. Świadkowie w restauracji zeznali, że lokaj Born utykał tego dnia na lewą nogę. Gdy podczas badania pytałem go o to, wytłumaczył mi, że ma silne bóle reumatyczne w kolanie. Istotnie kuleje nadal.

— A zatem masz tylko jedyne wyjście: zaaresztować młodego Lissinga. Motyw zbrodni jest chyba dość wyraźny — spadek po bogatym ojcu...

Komisarz chciał odpowiedzieć, lecz rozmowę przerwał dzwonek. Po chwili wszedł do pokoju mały 10-letni chłopiec i służbiście wyprostował się przed komisarzem.

— No i cóż powiesz, Antosiu?

— Melduję posłusznie, że według rozkazu śledziłem lokaja Borna. Szedł długo, może z pół godziny, bardzo powoli, a wciąż utykał na lewą nogę. W tem obejrzał się wokoło i potem szedł już prędko i równo, aż stanął przy ul. Mostowej Nr. 11. Tu znowu się obejrzał i wszedł do bramy.

Komisarz był najwidoczniej zaintrygowany.

— A dawno to było? — zapytał.

— Pewnie z dziesięć minut, panie komisarzu. Bo śpieszyłem się i przyjechałem tu taksówką.

— Dobrześ zrobił, Antosiu, — pochwalił go komisarz. — A czy to wielka kamienica, do której wszedł Born?

— Mała, panie komisarzu, bardzo mała. Chałupa parterowa. Wszedłem za Borem do bramy i widziałem nawet, jak zapukał do drzwi po lewej stronie. Zaraz mu otworzyli — i wszedł do środka.

— Brawo, chłopcze, zuch z ciebie! Nie mamy jednak ani chwili do stracenia — jedziemy tam! Antek, leć po taksówkę!

Gdy wszyscy trzej siedzieli w samochodzie, jadąc pełnym gazem w kierunku ulicy Mostowej, komisarz szeptem pouczał Antosia.

Wysiedli zdale od Nr. 11.

Zachowując wszelkie środki ostrożności, stanęli wreszcie przed drzwiami, za którymi, według relacji chłopca, znikł lokaj Born. Na znak komisarza Antek zapukał.

— Kto tam? odezwał się głos Borna za drzwiami.

— Proszę pana o parę groszy — powiedział chłopiec, naśladując śpiewną intonację zawodowych żebraków małych.

— Wynoś się, nic nie dostaniesz! — powtórzył ten sam głos.

— Cały dzień nic nie jadłem... Proszę pana, proszę pana...

Antek powtarzał z uporem swoje błagalne prośby, bezustannie poruszając klamką.

Wreszcie Born stracił cierpliwość i gwałtownie otworzył drzwi. Komisarz Rainer czekał tylko na tę chwilę i wraz ze swym przyjacielem wkroczył do pokoju.

Tu przedstawił im się niezwykle widok. Ujrzeni dwóch ludzi, tak ładząco podobnych do siebie, że chyba matka rodzona nie potrafiłaby ich odróżnić.

— A więc to tak! — zawołał komisarz. — Dwaj bracia — bliźniacy... Jeden mordował, a drugi siedział w restauracji, aby zapewnić mu alibi... No, gadać, a żywo! — kto z was zabił Lissinga?

— To nie ja, — zawołał jeden z sobowtórów. — Jestem niewinny. On napisał do mnie i kazał mi przyjechać, bo mieszkam daleko, na wsi. A potem znów kazał mi w niedzielę siedzieć w knajpie i nie ruszać się z miejsca do dziesiątej wieczór. Grałem sobie w domino, a potem poszedłem do domu. I nic więcej nie wiem...

— A od dawna utykacie na lewą nogę? — zapytał komisarz, dając jednocześnie znak Antkowi, aby sprowadził policjantów.

— Od dzieciństwa, proszę wielmożnego pana, od dzieciństwa. Lewą nogę mam krótszą.

— A to sprytny łotr z pana — pokiwał głową komisarz, zwracając się do drugiego Borna, lokaja — mordercy. — Aby zatuszować wszelkie różnice zewnętrzne, symulował pan nawet bóle w kolanie. Cóż — kiedy mały Antek okazał się jednak sprytniejszym!

I obaj złoczyńcy zostali odstawieni do więzienia.

Zet.